No. 277 — VIII rocznik. — 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Numery pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Środa, 5 grudnia 1866.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herock**, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No.16 i **Mr. L. Pleński**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencyary do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 4 grudnia.

W liście jednego z korespondentów naszych lwowskich znajdzie czytelnik ciekawe szczegóły o obradach koło poselskiém sejmu galicyjskiego nad projektem adresu do tronu, który prawdopodobnie dziś przyjdzie do rozprawy w izbie i bezwątpienia według życzenia nadawcy uchwalonym zostanie. W drugiéj korespondencyi jest mowa o rozmaitych sztuczkach moskiewskich agentów, które już to dziwnym trafem losu, już to dzięki chytrości władz miejscowych wykryto. W żadnym przecież z wspomnionych listów nie ma wzmianki o koncentracyi wojsk austryackich w Galicyi, o któréj centralistyczne dzienniki wiedeńskie i ministeryalne pruskie, mimo sprzeczeń urzędowéj prasy austryackiéj, od dni kilku systematycznie się rozpisują, usiłując stósunki pomiędzy Prusyą a Austryą wystawić, jako grożące bliskim wybuchem stosunków nieprzyjacielskich. Przestrzegamy zatém czytelników naszych, by z wszelką ostrożnością przyjmowali wahające doniesienia Norddeutsche Allg. Ztg. i jéj podobnych organów, opierając się zawsze na wiarogodnych i poważnych źródłach Dziennika Poznańskiego w Galicyi i Wiedniu. — Również nadal nie dawać zbytniéj wiary zastraszającym wiadomościom ze Wschodu, rozgłaszanym tendencyjnie przez prasę prusko-moskiewską o wypadkach na Wschodzie. List bowiem, który w téj chwili odbieramy od korespondenta naszego z Szumli, potwierdza, co powiedziano w korespondencyi przed kilku dniami zamieszczonéj w piśmie naszém, iż chwilowo kwestya oryentalna bynajmniéj nie grozi wybuchem, jakkolwiek rozruchy na wyspie Kandyi nie całkiém jeszcze stłumione. — Telegram, jakoby Rosya zawezwała gabinety londyński i tuileryjski do pośrednictwa w sprawie Kandyotów, wymaga potwierdzenia.

Wiadomość drogą telegraficzną z Florencyi nam nadesłana o życzeniu Ojca św., by p. Vegezzi przybył do Rzymu celem rokowań w kwestyi rzymskiéj, oraz doniesienia z Paryża, przeczące wieści, jakoby cesarzowa Eugenia całkiem zaniechała zamierzonéj podróży do miasta wiecznego, pozwalają wnioskować, mimo wyjazdu hrabia Fleury do Wenecyi zamiast do stolicy papieskiéj, iż sprawy pogodzenia Włoch z Papieżem nie są przedwcześnie uważać za straconą.

Olbrzymi pochód reformistów po ulicach Londynu zapowiedziany na dzień wczorajszy, który niemałe wzbudzał obawy w rządzie angielskim, odbył się całkiem spokojnie. Zamiast zniewoliły agitacye fenianów gabinet St. James do energicznych kroków. I tak ogłoszono w hrabstwie Limerick, jak wiadomo południowo-zachodniéj części Irlandyi, stan oblężenia.

Najświeższe doniesienia z Meksyku, sięgające dnia 1 października, a ogłoszone przez Monitora francuskiego nie zmieniają bynajmniéj tajemnicy, co do losu cesarza Maksymiliana.

Marszałek zgromadzenia narodowego w Bernie, zagajając posiedzenia tegoż, nie bez słuszności zwrócił uwagę posłów szwajcarskich na ogólne zbrojenie się mocarstw Europy, które najwymowniéj dowodzi, co niejednokrotnie podnosiliśmy, iż pokój europejski bynajmniéj nie jest utrwalony, i nowych krwawych katastrof spodziewać się w bliskiéj przyszłości należy.

Z Warszawy dochodzą nas świeże szczegóły o srogich prześladowaniach i ucisku polskości i katolicyzmu. Smutny obraz, jaki nam kreśli korespondent nasz w liście dzisiejszym, posłużyć może cywilizowanéj Europie za nowy dowód, w jaki to sposób „ojcowski i opiekuńczy rząd carski wykonywa dzieło zniszczenia w Królestwie Polskiém.

Wiadomości urzędowe.

Dzisiejszy Staats-Anzeiger donosi: Dziś przybył do Berlina prezes ministerstwa i minister spraw zagranicznych, hr. Bismarck-Schönhausen, z wyspy Rugii.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 25 listopada.

. . . Niniejszą korespondencyą rozpoczynam nader smutnym wypadkiem. Rodak nasz Rohoza z Litwy, junkier w wojsku moskiewskiém, którego brat powieszony został na Litwie za udział w ostatniém powstaniu, i którego ojciec w kopalniach syberyjskich pozostaje, znajdował się tu w Warszawie, w tak zwanéj szkole junkierskiéj piechotnéj. Samo więc to, że jest Polakiem, i że rodzina jego w obec „opiekuńczego“ rządu skompromitowała się, sprowadzało nań tysiące prześladowań i szykan ze strony kolegów i przełożonych. W przeszłą sobotę, tj. 17 bm., przypadły ćwiczenia gimnastyczne. Rohoza bez względu na to, iż był chory, powołany został na nie. Ćwiczeniami temi dyrygował porucznik Łazarew, jeden z najzaciętszych prześladowców Rohozy, a który, gdy go Rohoza jak najgrzeczniéj prosił o zwolnienie dla słabości zdrowia od ćwiczeń, prośbie jego nietylko odmówił, lecz przytém zwymyślał jeszcze od najobelżywszych słów, jakie tylko znana z obrazowości mowa moskiewska posiada, i natychmiast do ćwiczeń przystąpić zalecił. Gdy zaś Rohoza żadną miarą pomimo wysileń rozkazu tego spełnić niemógł, Łazarew kopnąwszy go nogą, i nazwawszy „podłym Lachem,“ kazał go sołdatom na odwach zaprowadzić. Ci, pomimo oporu nieszczęśliwego młodzieńca na odwach zaprowadzili. Tam dopiero Rohoza wyrwawszy się z ich rąk, porwał za stojący karabin i dobiegłszy do Łazarewa, wypalił do niego z rzeczonego karabina i trupem go na miejscu położył, a przy tém niebezpiecznie zranił junkra, który stał za Łazarewem i którego taż sama kula, przeszywszy Łazarewa, trafiła. Następnie, najspokojniéj się na odwach udał i do czynu przyznał, słusznie utrzymując, że w obec obelgi, jakiéj doznał, trudno mu było inaczéj postąpić, zwłaszcza, iż honorowéj satysfakcyi od Łazarewa by nie pozyskał. Naturalnie, iż za czyn ten oddany został pod sąd wojenny. Wyrok łatwy do przewidzenia. Gdyby to był Moskal, pomimo surowości wojennego kodeksu, znalazłby się tam jaki artykuł, któryby go ocalił. Ale Polak, wszakże to samo już jest w obliczu każdego Moskala niedarowaną zbrodnią, a cóż dopiero jeżli nie umie stać się bydlęciem i jako taki znosić cierpliwie prześladowanie i obrazę honoru? Biada wam młodzieńcy, co honor, ojczyznę i rodzinę miłujecie, — porwani w szpony moskiewskie musicie cierpieć, znosić prześladowania i wszelkiego rodzaju obelgi — lub spocząć w fosach cytadeli. W jednéj rodzinie, w ciągu niespełna trzech lat, — trzy ofiary! Oto obraz tego co się u nas dzieje. Moskwa nienasycona, pragnie ofiar z krwi i łez naszych, — kraj chętnie ofiarę tę składa, bo niemogąc inaczéj przemawiać i przeciw gwałtom Moskwy protestować, krwią i ofiarami przemawia i protestuje. Ten jeden protest jest możliwy i dostępny dla nas.

W podobny sposób obecnie unici uroczyście protestują. Ks. Czerkaski sprowadził ztamtąd dziewięciu księży unickich do cytadeli, a kilku wysłał już do Rosyi za to, iż nie chcieli odprawiać nabożeństwa w nieznanym ani im, ani téż ludowi języku rosyjskim, że niechcieli przyjmować narzucanych im w tymże języku książek do nabożeństwa, że niepozwalali na usuwanie ołtarzy i obrazów świętych, że słowem nie chcą być Moskalami i że niewierzą w nieomylność Czerkaskiego i w doskonałość prawosławia. Najgorliwszymi apostołami téj gwałtownéj propagandy są Świętojurcy, którzy tu tłumnie przybywają i dawni wyznawcy tak zwanéj szkoły małorosyjskiéj. Pokazuje się, że zawsze najpodlejsza klasa ludzi: renegaci i odstępcy. Zwiezieni do cytadeli księża oddani są pod sąd wojenny, za opór przeciw rozporządzeniom rządu. Innym poodejmowano pensye, które tenże sam rząd wyznaczając, głosił, iż to robi w interesie proboszczy, chcąc ich zwolnić z pod władzy biskupiéj. Po paru miesiącach zaledwie praktyki nowego ukazu, a już przekonywamy się praktycznie o „błogich zamiarach ojcowskiego rządu.“ Również dwaj synowie zacnego biskupa Kalińskiego siedzą w cytadeli, pomimo to wszakże opór przeciwko działaniom Moskwy pomiędzy unitami ani na chwilę nieustaje. Począwszy od ludu aż do kapituły, z wyjątkiem kilku podłych z Wojcickim na czele, wszystko jest wzburzone i oporne. Błahoczestiwy Wojcicki, lub nawet pierwszy lepszy prapor, ołtarze i ambony z kościołów unickich usuwają; żaden proboszcz, żaden chłop, rozkazu tego nie spełnia i żaden téż za Moskala niechce się uznawać, i choć Moskwa w organie swym urzędowym dowodzi, iż nie ma żadnego zaszczytu być Polakiem, każdy jednak chętnie przy tém niezaszczytném mianie pozostaje, a zaszczytne miano Moskala odpycha. Protestacyą tę zanoszą nietylko starsi, ale i młodzież szkólna. Pomijając inne dowody w tym względzie fakta, przytoczę tylko jawny opór seminaryum chełmskiego, którego wychowańcy jawnie oświadczyli, iż słuchać wykładów w języku moskiewskim niebędą; jako dla nich niezrozumiałym. Za czyn ten kilku z seminaryum tego wydalonych zostało; złożyli wszakże egzamen do Szkoły Głównéj i w listę uczniów téjże wpisani zostali. Czerkaski wezwał Szkołę Główną do wydalenia ich, a nawet sam udał się na sesyą, gdy przedmiot ten był rozbierany i domagał się natychmiastowéj decyzyi. Szkoła Główna, pomimo obecności wszechwładnego satrapy, oparła się jego żądaniu, udzieliwszy odmowną odpowiedź. Czerkaski na tém niepoprzestał i odwołał się do Petersburga — najpewniéj Milutyn przyzna mu racyą. To jednak tak oburzyło ks. Czerkaskiego, iż postanowił zreformować Szkołę Główną, a w tym celu zażądał wszelkich praw i postanowień odnoszących się do rzeczonéj szkoły i odbywa narady i sesye z Moskalami, które mają na celu ukucie „nowéj reformy“ Szkoły Głównéj, która przedewszystkiém ma nadać nową nazwę téj wysokiéj uczelni — uniwersytetu. Językiem wykładowym ma być również rosyjski.

Słowem gorączka moskwicenia jest niesłychaną, rozszerza się na wszystkie strony, a wciska się wszędzie. Jak wiecie, ustanowili dla wszystkich wyznań i prowincyonalizmów szkoły tak zwane narodowe, a rzeczywiście moskiewskie. Żydzi więc obdarowani zostali również podobnemi szkołami z niezbędnym językiem rosyjskim. Do tych szkół posyłają dzieci tylko ci, którzy nie mają żadnych środków kształcenia ich; inni posyłają do prywatnych nauczycieli, gdzie czasu na moskiewszczyznę nie tracą. Otóż, Moskwa widząc, jak unikają jéj cywilizacyi, pod surowém zagrożeniem zakazała podobnego nauczania. Niewolno u nas nikomu inaczéj się kształcić, tylko wedle przepisów dobroczynnego rządu, przepisów, które mózg i wszystkie władze umysłowe paraliżują.

Pisałem już poprzednio, że język rosyjski we wszystkich szkołach żeńskich został zaprowadzony, i że nim rozkazano uczennicom pomiędzy sobą rozmawiać. Nie poprzestali wszakże Moskale na tém, każą im jeszcze moskiewskie komedye odgrywać, jak to przed pięciu dniami miało miejsce w instytucie Maryjskim. Długo nie mogli zniewolić pensyonarek do grania rosyjskiéj komedyi, dopiero zagrożenie wydalenia ich ojców ze służby, zmusiło je do tego wstrętnego im wystąpienia. Cała moskiewska elita zgromadziła się na to przedstawienie, a na drugi dzień organ moskiewski, dodając gorzkie szyderstwo do okrucieństwa, zachwycał się nad doskonałą pronuncyacyą moskiewską przez Polki, pomijając ten szczegół, iż pierwszy raz w życiu odgrywała się komedya łzami.

Zgoła na każdym kroku, w podobny sposób brutalnie postępują. Opisywać te wszystkie szczegóły, nie stałoby miejsca i czasu. Każdy czynownik stara się jak najwięcéj dla siebie władzy zagarnąć. Kniaź Czerkaski jest tylko dyrektorem spraw wewnętrznych i duchownych, a jednakże jest wszechwładnym we wszystkich gałęziach zarządu kraju. Cytadela na jego rozkazy otwiera swe wrota, by nowe pochłaniać ofiary. Dyrektorzy niektórych wydziałów spełniają jego rozkazy; tylko Petersburg na drodze mu staje. Teraz niedawno bez jego wiedzy zjechali urzędnicy z wydziału celnego i odbywali najściślejszą rewizyą u kupców warszawskich, pomiędzy innymi u pani Włodkowskiéj, szukając niby defraudowanych towarów, a właściwie łatwego zarobku. Wiadomo nam dobrze, iż podróż sowicie im się opłaciła. Każdy bowiem czynownik myśli tylko jakby najrychléj kieszeń napełnić z krzywdą rzeczywistą kraju, którego zniszczenia gorąco pragnie. Obecnie mówią głośno, iż od Nowego roku postanowiony będzie podatek na brody, wyraźnie na brody, i to nie żydowskie, bo tego rodzaju podatek z łaski Moskali już znamy, lecz na brody wszystkich, z wyjątkiem naszych panów. Każdy, noszący brodę, obowiązany będzie wnosić do kasy powiatu kwartalnie rs. 1. W brodach Moskwa dopatruje pewną aluzyą polityczną, pewien rodzaj żałoby, i to ma być motywem do powołanego podatku. Zaręczam wam jednak, że tu nikomu myśl o manifestacyach do głowy nie przychodzi, owszem, każdy jedynie myśli o tém, by mógł przeżyć ucisk i prześladowania. Już to w ogóle, z powodu dokonywających się zmian w Galicyi, Moskwa znów choć najzbyteczniéj czujność swą rozwinęła, a pomimo najgorętszych chęci, nie mogąc się doczekać żadnego emisaryusza, ani téż wynaleść choć coś podobnego do spisku, zgoła żadnego cienia prac politycznych, których w kraju nie ma, czepia się najdrobniejszych rzeczy. Kobiety i księża przedewszystkiém ulegają jéj najściślejszemu dozorowi. Każdy zaś ubiór, choć cokolwiek odchodzący od mody, stanowi grube polityczne przestępstwo. Do téj kategoryi należą czapki rogatywki. Niedawno na jarmarku w Włocławku, a mianowicie w dniu 8 b. m. naczelnik wojenny Simons polecił zabrać jednemu żydowi całą furę tego niebezpiecznego nakrycia; nadto żyda osadził na 24 godzin w areszcie i na zapłacenie kontrybucyi 25 rs. skazał. Gorliwość czynowników w wyszukiwaniu podobnych rzeczy jest niepowściągnioną, raz dla tego, by durzyć opinią, że środki represyjne i zarząd policyjno-wojskowy, z którego Moskwa u nas wybrnąć nie może, jest niezbędnym, oraz by utrzymać za sobą grubo płatne urzędy, które obok tego przynoszą jeszcze znaczne, poboczne dochody. Dochody te zdobywają się rozmaitemi sposobami; przytoczę wam jeden, który zarazem dobitnie charakteryzuje sprawiedliwość Moskwy. Pewien pisiec moskiewski puścił się na wycieczkę w powiaty pułtuski i przasznyski, a zajeżdżając do obywateli, straszył ich, okazując im rozmaite papiery z podpisem zacnego Tuchołki i t. p. dostojników, iż będą wkrótce aresztowani i zarazem podejmował się ich obrony, byle mu jego starania opłacili. W obec codziennych faktów aresztowania bez przyczyny, rzecz nie zdawała się nieprawdopodobną; wkrótce więc ten obrońca nieszczęśliwych zebrał 60 tysięcy złotych. Dopiero jeden szlachcic, jak to mówią, kuty na wszystkie cztery nogi, domyślił się oszustwa i dał znać naczelnikowi powiatu. Piscowi pieniądze odebrano, ale czy sądzicie, że je zwrócono poszkodowanym? Gdzie tam, nic podobnego nie miało miejsca, owszem obdarci, musieli jeszcze kontrybucyą zapłacić za przekupywanie carskiego czynownika.

Moskwa po cichu się zbroi, jest to fakt niezaprzeczony. W arsenałach rozwija czynność niepraktykowaną, przerabia broń, jaką obecnie posiada, na z tyłu nabijaną; kompletuje pułki, zgoła ruch nader ożywiony. Wiadomość tę posiadam od wojskowych, którzy nie tają tego, że na wiosnę Rosya kampanią rozpocznie. W rozlokowaniu wszakże wojska, oraz w powiększeniu takowego u nas, żadnéj zmiany. Zaznaczając więc ten fakt niewątpliwych przygotowań wojennych, pozostawiam wam snucie ztąd wszelkich możliwych i prawdopodobnych horoskopów.

W tych dniach przybyło tu dosyć uwolnionych z rot aresztanckich, a nadto przewożono znaczną liczbę Galicyanów, o czém obszerniéj w przyszłéj korespondencyi. Wreszcie donoszę wam nader smutną wiadomość o śmierci Fryderyka hr. Skarbka, która dziś po długiéj chorobie nastąpiła. Strata to dla kraju do nieodżałowania. Zmarły doskonale życie swe wypełnił, już to jako profesor warszawskiego uniwersytetu, już to jako urzędnik i obywatel, już to jako wzorowy pisarz ekonomii politycznéj, a wreszcie jako pełen talentu humorysta i powieściopisarz. Po-

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272 i 276).

Rozdział IV.

Emigracya.

27 grudnia 1851. Rok prawie minął, jakem do tych mnic nie zajrzał, rok najsmutniejszy, najboleśniejszy mojego. Nie ma już téj, któréj szczęście moje bywinien. Podobało się Bogu zabrać mi ją, uderzyć mnie ciosem najmniéj przewidywanym. Chcę z pokorą znosić moją niedolę, ale życie moje to tylko pustynia, nie w obecności, bo mi jeszcze drogie istoty zostały, w przyszłości; bo już tylko mam przed sobą same kłopoty i nieszczęścia. Odeszłaś mnie ukochana żono! odebrałaś dzieci twoje, najlepsza matko, zostawiając nam wzór, jak żyć, śmiercią najświętszą, jak umierać. Od twego zgonu, od [illegible] września roku tego, o jakże mi smutno! jak pusto! jak tęskno na świecie. Żyję jednak życie, wróciłem do zwyczajnych zajęć, bo mi żyć i cierpieć każe wiara i obowiązki syna i ojca.

W świecie politycznym nie weseléj jak w mym żałobnym domu. 2 grudnia tego roku Ludwik Bonaparte po dawna knowanego zamachu oparłszy się na sile materyalnéj bagnetów, zdeptał wszystkie potęgi i siły podobne, wszystkie obecne znakomitości Francyi, i to samo narodowi do rozwiązania przedstawił: Wybieraj między anarchią a despotyzmem. Naród przerażony szaleństwem zbrodniczém socyalistów wybierze despotyzm i nie tylko wolność ale i swoją godność straci. Te czasy! w których naród z jednéj ostateczności wchodzi w drugą, jakby ów mieszkaniec okolic Wezuwiusza, który przed jego wybuchem uciekając, rzuca się w morze i tonie.

Od niedoli obecnéj na chwilę myśl oderwać spróbuję i lecę ją w lata moje dzieciństwa. Nie był wesołym i ów koniec roku 12, który zapowiadał wielkie zawody nadziei narodowych. Zimę roku tego, zimę srogą, okrutną, nieubłaganą, któréj Bóg ukaranie dumy najpotężniejszego z ludzi poruczył, przepędziłem z matką moją na wsi w odosobnieniu od ojca mego, który w Warszawie pozostał. Wśród niéj dochodziły wieści od wojska, które zwodniczą nadzieją łudziły. Rozradowały się serca, że Moskwa wzięta, zasmuciły, że Moskwa spalona. Ojciec mój zaczął pisać odę na spalenie Moskwy; jeszcze jéj nie dokończył, gdy nadbiegły wiadomości o odwrocie, o stratach, o klęsce — jakiéj dzieje nie wspominają. Przeprawa na Berezynie objawiła cały ogrom porażki: szybki przejazd Napoleona przez Warszawę, smutkiem zwątpienia umysły pokrył. W styczniu konfederacya jeneralna opuściła Warszawę i udała się do Krakowa, dokąd ściągały resztki wojska polskiego wraz z wodzem swoim księciem Józefem Poniatowskim. Wkrótce przepełnił się Kraków osobami rządowemi, wojskowemi, całém prawie towarzystwem warszawskiém, i przypomniał przez czas krótki dawną świetność stołecznego miasta. Chwilowa to była tylko i smutna świetność i tém boleśniejsza, że niepojęta płaskość i lekkomyślność opanowała była umysły, że w chwili, w któréj gasły najpromienniejsze Polski nadzieje, w któréj przyszłość jéj stawała się na nowo zagadką, całe społeczeństwo krakowskie, składające się ze zwykłych mieszkańców i z tych, którzy zbiegli z Warszawy, zanurzało się w odmęcie zabaw, uczt i pląsów. Rezydent francuzki Bignon, chcąc wmówić wiarę w dalszą przyszłość swego pana, chcąc odwrócić umysły od rozpatrywania się w istotném jego położeniu, żądał aby się bawiono. Żądaniu jego skwapliwie dogadzała płochość młodzieży płci obojéj, płochość, która jest zawsze jedną z głównych wad Polaków, a która wśród wrzawy i upojenia epoki Księstwa Warszawskiego, jeszcze wyraźniejszą się stała. Zresztą uważałem i w ciągu mego opowiadania będę miał sposobność stwierdzić prawdę téj uwagi, że u nas w Polsce zawsze przed wielkiemi nieszczęściami krajowemi, zawsze przed każdą katastrofą jakiś szał wesołości opanuje umysły, jak gdyby Polacy wyzuci byli z daru przeczuwania, a zwłaszcza przewidywania przyszłości. Zawsze u nas przed każdą rewolucyą, każdą zmianą gwałtowną, najhuczniéj, najzapamiętaléj bawią się i zbytkują. Tak się działo w Krakowie przed upadkiem Księstwa Warszawskiego. Młodzież bawiła się, tańcowała, pustowała, kochała się. Następowały jedne po drugich festyny i bale ze zgorszeniem poważniejszych i jeżeli nie lepiéj, to przynajmniéj głębiéj myślących rodaków. Chcąc ażeby się w tym szale upamiętano, ojciec mój napisał krótki wiersz satyryczny na tańcujący Kraków, w którym mówi:

Co za szczęśliwy powód do uczt i do tańców
Skaczą żony i córki niebacznych mieszkańców,
Skaczą rycerze, skaczą pierwsi urzędnicy,
Skaczą w domach i ledwie już nie na ulicy
Dają nam brawo obcy, i każą grać daléj
Zawsze tak Polak skakał, gdy mu obcy grali.
Od walca i kadryla zaczął się bal w kraju,
A kończy na kozaku jak było w zwyczaju.

i daléj dodaje:

Nie masz płci piękna żadnych do smutku powodów,
Taniec ma swoją wziętość u wszystkich narodów,
I czy Moskal, czy Niemiec tę ziemię posiędzie
Zniszczy język i prawa, lecz walcować będzie,
Ja nie mogę nie westchnąć, że wśród Polek grona
Widzę dzieci skaczące, kiedy matka kona.

Napisawszy ten wiersz i zmówiwszy się z jenerałem Kniaziewiczem, puścił go przy jego pomocy bezimiennie w świat; puszczony zrobił on wielkie wrażenie: jedni go pochwalali, drudzy się oburzali na niego, wszyscy go czytali, wyzywali sobie, przepisywali, ale co było lepszego, że ten wierszyk nie tyle złośliwością, jak uczuciem przyzwoitości odznaczający się, dziwnie skutkował i uleczył z szału. Byli tacy, którzy odpisali na niego, którzy z obroną tańcujących wystąpili; przecież zabawy przestały bydź tak huczne i tak częste i miasto przybrało wkrótce postać więcéj odpowiednią smutkowi ówczesnych okoliczności.

Coraz téż więcéj szerzyło się powątpiewanie, coraz słabiała ufność w gwiazdę Napoleona. Zaczęło się tworzyć stronnictwo przychylne władzcy Rosyi, ośmielone i nęcone jego obietnicami. Książę Adam Czartoryski, ciągle zostając przy jego boku i utrzymując go w przychylnych dla Polski zamiarach, zaczął się znosić z niektórymi znakomitszymi politycznymi owego czasu ludźmi, z Matusewiczem, Mostowskim, Linowskim. Najprzód Józef Szaniawski, potém książę Antoni Radziwiłł przybył do Krakowa dla zbadania umysłów i dla przygotowania ich do zwrócenia nadziei ku cesarzowi Aleksandrowi. Przekładano, że każdy prawy obywatel nie Napoleonowi, lecz ojczyznie wiernym być winien, że o tyle tylko związek Polaków z cesarzem Francuzów był godziwym, pożądanym, o ile spodziewać się można było ujrzeć w nim wskrzesiciela Polski. Dodawano, że Polska w jego polityce zawsze podrzędne trzymała miejsce, że nigdy szczerze o jéj odbudowaniu nie pomyślał, wtenczas nawet, gdy miał ku temu wszelką możność, a cóż dopiero wnosić o jego chęciach, wśród obecnéj niemożności. Twierdzono jeszcze, że względy honoru wojskowego, wierności w nieszczęściu, powinny ustąpić wyższym względom dobra narodu, że cesarz Aleksander założył sobie, jako zadanie swego panowania, wynagrodzenie Polsce krzywdy jéj wyrządzonéj, że zawsze chciał, a dzisiaj może ją dźwignąć i że wojsko nawet wahać się nie powinno i okazać, że jest wojskiem polskiém, nie zaś tylko napoleońskiém. Takiemi uzbrojony argumentami, starał się Linowski skłonić księcia Józefa Poniatowskiego do opuszczenia sztandarów Napoleona, i namówić, aby za granice Polski wojska nie wyprowadzał. Linowski, będąc domownikiem księcia a przytém zręczny, wymowny, wielką nad umysłem jego posiadał władzę. Książę namowami jego trapiony żądał ostatecznie dnia jednego do namysłu; po dniu tym z rana przychodzi do niego Linowski, zastaje go jeszcze w łóżku, obok niego dwa pistolety, pyta go skwapliwie o jego postanowienie. „Widzisz te dwa pistolety,“ odrzekł książę, „noc całą nie spałem, dwa razy do ust je przykładałem, chcąc śmiercią wyjść z tak trudnego położenia, walczyłem z sobą i wziąłem niezmienne postanowienie: tak jest, nie chcę nawet ojczyzny kosztem honoru nabytéj.“ Te słowa są całym człowiekiem: w nich się najlepiéj objawiła cała osobistość księcia, tego ostatniego wodza o prawdziwém rycerskiém uczuciu. Słowa te były niejako przedwstępnemi do tych, które skacząc w Elsterę wyrzekł: „Bóg mi powierzył honor Polaków, jemu samemu go oddam.“

Każda silna osobistość objawia się czasem jednym czynem, czasem jedném słowem. Takie słowa, w które

między innemi kraj zawdzięcza mu doskonałe urządzenie zakładów dobroczynnych, dyrekcyi ubezpieczeń i poprawę więzień karnych. Wreszcie nie zapomni mu nigdy jego walk w radzie administracyjnéj w r. 1857 i 1858 z Muchanowem, zaciętym wrogiem naszym, staczanych. Cześć zacnemu mężowi, cześć obywatelowi, który pełen zasługi i niepokalany łaską carską lub krzywdą kraju, czysty i jasny do grobu zstąpił. X.

Lwów, 30 listopada.

† Obrady nad adresem rozpoczną się zapewne we wtorek, wydział krajowy, któremu poruczono ułożenie adresu, miał pierwotnie zamiar żądać, aby go wzmocniono przydaniem kilkunastu z całego sejmu wybrać się mającymi członkami. Od zamiaru tego odstąpiono. Wytoczono całą sprawę na zgromadzeniu koła poselskiego. Od trzech dni odbywają się w kole narady nad adresem. Ciekawe, ważne, choć bezowocne narady. Powiadam bezowocne, bo na dzisiejszém zgromadzeniu był hr. Gołuchowski obecnym i rozstrzygł dyskusyą nader stanowczém oświadczeniem się za jednym z projektów, — a u nas obecnie zdanie hr. Namiestnika przeważać zwykło wszelkie inne zdania i względy.

Dziennik Poznański jednakże tyle złożył dowodów, że jest gorliwym hr. Gołuchowskiego zwolennikiem, iż wolno mu gdzie dobro sprawy tego wymaga, wystąpić ze zdaniem, które może być niezgodném ze zdaniem hr. Namiestnika. Tém bardziéj wolno to waszemu korespondentowi.

Otóż, mojém zdaniem, popełnił hr. Gołuchowski błąd, biorąc udział w naradach koła poselskiego i rozstrzygając swoim przeważnym głosem sprawę najważniejszą, sprawę adresu. Hr. Gołuchowski jest namiestnikiem cesarskim, koło poselskie idąc za jego zdaniem, wyraża w adresie nie zdanie reprezentacyi narodowéj, lecz zdanie namiestnika cesarskiego. Z adresu w ten sposób powstałego dowie się rząd i świat, jakie jest zdanie namiestnika rządowego, a nie jakie jest zdanie kraju, który sejm reprezentować powinien. Taki adres chybi celu.

Wracając do rozpraw koła poselskiego, zdam wam z nich pokrótce sprawę. Zdanie sprawy to poprzedzić muszę uwagą, że w naradach koła nie biorą udziału posłowie włościanie i posłowie ruscy, że narady odbywają się w małéj sali radnéj w ratuszu i że w zgromadzeniach zawsze 50 do 60 członków bierze udział.

Przedmiotem obrad był więc adres, który ma być przez sejm wystósowany do tronu. Rozprawy były żywe, mowy niektóre bardzo świetne, różnica zdań ogromną.

Część posłów była za tém, aby adres był aktem politycznym, by wyrażał życzenia kraju nie tylko co do ustroju wewnętrznego Galicyi, ale i co do polityki wewnętrznéj i zewnętrznéj całéj Austryi.

Inni byli tego zdania, by sejm lwowski jako reprezentant téj jedynéj części Polski, która dziś głos zabrać może, wystąpił jako reprezentant, a przynajmniéj jako rzecznik całego narodu polskiego.

Inni wreszcie oświadczali się za tém, by sejm w adresie swym nic nie mówił i ograniczył się na wyrażeniu swojéj wdzięczności dla rządu za mianowanie Polaka namiestnikiem i skromną wyraził prośbę o rozszerzenie, jeżeli łaska, autonomii krajowéj.

Tak na poprzedniém, jak na dzisiejszém pod przewodnictwem dra Mayera odbytém posiedzeniu, zabierali głównie głos pp. Krzeczunowicz, Kraiński, Sanguszko, Smarzewski, Adam Potocki, Grocholski, Wężyk, Trzecieski, Gołaszewski, Rodakowski i Gołuchowski.

Jak trojakie były zdania wyrażone w mowach posłów, tak téż trzy przedłożono projekta adresów.

Wiadomo, że sejm polecił wydziałowi krajowemu zredagowanie adresu. P. Kraiński odczytał téż nasamprzód przez siebie z polecenia wydziału ułożony, a raczéj jak się wyraził, złożony z różnych sobie podanych projektów, własny projekt adresu. Projekt ten jest, jak się spodziewać można było, tylko parafrazą reskryptu czyli pisma odręcznego cesarskiego. Projekt ten przepełniony jest od początku do końca upewnieniami o niezachwianéj Galicyi wierności i przywiązania do tronu i dynastyi, o nieograniczonéj wdzięczności za nominacyą hr. Gołuchowskiego, o głębokim żalu, jakim Galicya jest przejętą z powodu nieszczęść, które Austryą dotknęły, o gorących życzeniach Galicyi, aby było lepiéj i pominąwszy niektóre frazesy, które różnie zresztą tłómaczyć można, kończy się adres znowu zaklinaniami, że Galicya była, jest i będzie zawsze najwierniejszą prowincyą Austryi.

Na tego rodzaju adres mdły i jałowy nie mogli się zgodzić pp. Smarzewski, Grocholski, Adam Potocki i Rodakowski.

P. Smarzewski w świetnéj mowie dowodził, że adres powinien być politycznym, że powinien wykazać powody nieszczęść, które spadły na Austryą, i powinien wskazać środki, jakich zdaniem sejmu rząd się jąć powinien, by na przyszłość uniknąć dalszych klęsk, a nawet zupełnéj zguby. Żądał téż mówca, by sejm lwowski przemawiał jako sejm polski, by zwrócił uwagę rządu na kwestyą polską i na jéj dla Austryi wagę. Adres powinien, mówił mówca, wykazać, że Polakom zależy na utrzymaniu silnéj Austryi, lecz że ta Austrya powinna dla Europy być potrzebną, niezbędną, powinna być widoczną raison d'être Austryi. W tym duchu zredagowany adres, choć nawiasem powiedziawszy, napisany słabo i niewyrażający pięknych i głębokich w mowie p. Smarzewskiego zawartych myśli, odczytał p. Smarzewski.

Równie silnie wystąpił przeciw projektowi adresu p. Kraińskiego hr. Adam Potocki. W dłuższéj silnéj przemowie wykazał on, że Galicya nie ma najmniejszego powodu ubolewać nad tém, co zaszło, bo Galicyi nie mogło zależeć nic na utrzymaniu Wenecyi przy Austryi. Z Wenecyą stało się, co się od dawna stać było powinno i stać musiało. Nie ma téż Galicya powodów ubolewać nad tém, że Austryą wykluczono z Niemiec. Galicya tylko skorzystała na tém i Austrya na tém skorzystała. Mówca jest więc stanowczo przeciwnym wyrażania w adresie żalu z powodu tego, co się stało. Żal taki byłby obłudą. Natomiast powinien adres wyrażać czego chcemy, jak się Austrya przeobrazić powinna, aby być silną i potężną. Hr. Potocki przedłożył téż napisany przez siebie projekt adresu istotnie politycznego, który, gdyby został przyjętym z pewnemi zmianami nieznaczącemi, wyrażałby rzeczywiście zdanie kraju.

Po odczytaniu tych projektów, nad któremi długo rozprawiano i z których każdy miał swoich popieraczy, po wysłuchaniu zdań pp. Krzeczunowicza i Wężyka, którzy przemawiali za projektem p. Kraińskiego, ks. Sanguszki, który żądał pokilkakroć, aby stanowisko katolickie a to głównie ze względu na Rusinów i schizmatycką propagandę w adresie dobitnie było nacechowane, po wysłuchaniu wreszcie p. Grocholskiego, który stanowczo za adresem politycznym przemawiał i p. Rodakowskiego, który silnie popierał zdania wyrzeczone przez Smarzewskiego a kategorycznie przeciw mdłemu, nic niemówiącemu adresowi wydziału się oświadczył, zabrał głos dotąd milczący hr. Gołuchowski i w krótkiéj przemowie oświadczył, że adres wypracowany przez p. Kraińskiego podobał mu się najlepiéj, że jego zdaniem nie potrzeba się wdawać w rozbiór kwestyi państwowych, politycznych, że ograniczyć się należy na wyrażeniu lojalnych Galicyi uczuć i jedynie wewnętrznemi zajmować się sprawami.

Po téj przemowie hr. Gołuchowskiego nie było już najmniejszéj wątpliwości, że większość pójdzie za radą pana namiestnika. Tak się téż stało. Przystąpiono do głosowania nad projektami. Projekt p. Smarzewskiego, idący najdaléj, upadł. Ledwie kilka rąk za nim się podniosło. Następnie przystąpiono do głosowania nad projektem p. Potockiego, i omal że projekt ten nie został przyjętym. Podniosła się za nim bardzo znaczna liczba głosów, na każden sposób połowa obecnych oświadczyła się za tym projektem. Chwilę nie wiedziano co robić. Przeciwny temu projektowi hr. Gołuchowski zabrał więc głos i zwrócił uwagę zgromadzenia, że pora jest już zbyt spóźnioną, było już bowiem w pół do jedenastéj w nocy, że wielu posłów już opuściło salę, że więc dalsze narady na późniéj odłożyć należy. Zerwano więc posiedzenie w tém przekonaniu, że i projekt Potockiego pozostał w mniejszości.

Na tém skończyły się dzisiejsze narady nad adresem. Zapewne nie będzie już nad tą kwestyą narad koła. Zwolennicy adresu, wypracowanego przez wydział, postarają się o to, by opozycya nie przyszła do głosu. Opozycya jest zbyt słabą by przełamała falangę, na któréj czele stoi namiestnik.

Adres zaprojektowany przez wydział zostanie niewątpliwie przyjęty przez sejm. Być może, że i w izbie przedłożony zostanie kontrprojekt mniejszości.

Zapomniałem dodać, że i wniosek aby w adresie wyrzeczono życzenie, by rząd zniósł skutki wyroków wydanych w latach ostatnich z powodu procesów politycznych, upadł.

Lwów, 1 grudnia.

(*T*). Od niejakiego czasu ściga ajencyą moskiewską w Galicyi fatalizm jakiś. Niedość, że uwięziono w Peczyniżynie emisaryusza moskiewskiego Iwanow z listami polecającemi od kanonika tutejszéj kapituły ruskiéj ks. Pietrusiewicza, niedość że podobnego ajenta przytrzymano w Komornie, a trzeciego także niby to Turka w Krakowie, ale przytrzymano także niektóre listy, które wyświecają postępowanie „działaczów“ moskiewskich w Galicyi. Po wywiezieniu Iwanowa nadszedł do niego list z Petersburga, który z urzędu otworzono. List pochodził od redaktora Gołosu a wyższego urzędnika rosyjskiego p. Krajewskiego i wskazywał Iwanowowi z kim w Galicyi ma się znosić i komu ufać, do kogo się udawać itd. Szczególnie zalecono Iwanowowi dokładne porozumienie się z profesorem Gołowackim i udzielenie wsparcia pieniężnego kilku zasłużonym Moskwie ludziom. Ciekawszym jest jeszcze drugi podobny wypadek. Przed kilkoma dniami oddano hrabiemu W. D. list z poczty. Był w nim 800 rubli. List był adresowany i pisany po rosyjsku, a wysłany z Warszawy. Pan D, nie umiejąc po rosyjsku, wyjął z listu pieniądze, a list oddał sekretarzowi swemu do odczytania. Jakież było zdziwienie obudwóch, gdy spostrzegli, że list był wystósowany do redaktora Słowa p. Dziedzickiego, że pieniądze były przeznaczone częścią dla Dziedzickiego jako remuneracya za położone zasługi, częścią na koszta podróży dla niejakiego Lawrowskiego i Bańkowskiego, mających udać się w Chełmskie dla objęcia posad nauczycielskich. List oddano z poczty hrabiemu D. przez pomyłkę z powodu, że rosyjskiego adresu nie umiano na poczcie dobrze odcyfrować. Litera docet, litera nocet. Skoro spostrzeżono pomyłkę, odesłano list z pieniędzmi na pocztę i dziś jest już pewnie ta sumka w ręku jurgieltników, dla których była przeznaczoną. Sprawa ta, jakkolwiek hr. D. starał się, by o ile możności jak najmniéj o niéj wiedziano, narobiła tu niemało hałasu i wielu bierze hrabiemu D. za złe, że z listu tego, świadczącego o agitacyi moskiewskiéj u nas, nie zrobił użytku bądź w sejmie, bądź oddając go namiestnikowi, aby tenże mógł kniazia Czerkaskiego w Warszawie zainterpelować w tym względzie i mieć w ręku dowód. Mojém zdaniem postąpił hr. D. dobrze i pięknie. List nie był do niego, lecz do innéj pisany osoby, a choćby tą osobą było takie indywiduum jak Dziedzicki, to jednak szlachetnie hr. D. postąpił, szanując tajemnicę listu, o któréj przypadkiem się dowiedział. Najmniéj za złe brać nie można hrabiemu D., że ani nie oddał listu władzy, ani że go nie przedłożył izbie. Bądź co bądź byłoby to donosem. Czém jest p. Dziedzicki, w jakich on z Moskwą zostaje stósunkach, wiedzą dobrze Polacy, jak i Rusini, jak i rząd. Ogłoszenie listu byłoby tylko ubliżyło hrabiemu D., a nikomu zgoła nic nie pomogło, nic nie wyświadczyło. Koniec końcem stało się dobrze, zwłaszcza, że przypadkiem bez przyczynienia się osoby interesowanéj rzecz cała rozgłośną się stała.

Deputacye, wysłane przez naszą radę miejską do Wiednia, wróciły już i wczoraj zdały radzie na walném téjże zgromadzeniu sprawę ze swéj misyi. Jedna deputacya jeździła w sprawie dworca kolei żelaznéj, mającéj się ze Lwowa budować do Tarnopola z koleją oboczną do Brodów. Druga deputacya jeździła do Wiednia, aby hr. Belcrediemu doręczyć dyplom obywatelstwa honorowego miasta Lwowa. Obydwie doznały w Wiedniu najlepszego przyjęcia. Hr. Belcredi, zaszczycony godnością obywatelstwa lwowskiego, dziękował najserdeczniéj za tę godność, oświadczając po kilkakroć, że, wstępując teraz w grono obywateli lwowskich, poczuwa się do tém większego obowiązku dbania o dobro tego miasta i swoich współobywateli, przyrzekł téż, że sprawę gimnazyum polskiego i szkoły realnéj starać się będzie jak najprędzéj w myśl życzeń miasta załatwić i w ogóle oświadczył najlepsze swoje dla Galicyi, a szczegółowo dla Lwowa chęci. Hr. Belcredi wpisał się także do księgi honorowych obywateli miasta Lwowa obok Sapiehy, Smolki, Gołuchowskiego itd., stwierdzając przyrzeczenia swoje i wdzięczność pismem.

Równie dobrego przyjęcia doznała także deputacya kolejowa. Rzecz jest taka: miastu zależy na tém, aby dworzec téj nowéj kolei, nie tak jak dworce kolei lwowsko-krakowskiéj i lwowsko-czerniowieckiéj, które są za miastem, stanął na terytoryum miejskiém i to na miejscu wskazaném w trasach wypracowanych przez dyrektora miejskiego urzędu budowniczego. Miasto wysłało więc deputacyą do cesarza z prośbą, by nadając któremukolwiek ze starających się o koncesyą na budowę tych kolei Towarzystw, nadał ją pod warunkiem, żeby życzenia miasta Lwowa uwzględnione zostały. Cesarz przyrzekł deputacyi złożonéj z burmistrza i pp. Rajskiego, Schumana i Adamskiego że będzie się starał, by prośbie miasta stało się zadość. Także i ministrowie Larisch i Wüllersdorff przyrzekli swą pomoc, a nawet obydwie spółki, starające się o koncesye, mianowicie spółka pod firmą ks. Sanguszki, Alfreda hr. Potockiego i Włodzimirza hr. Borkowskiego, jak też i spółka, na któréj czele stoją hr. Rusocki, hr. Seweryn Borkowski i właściciel Brodów p. Mołodecki, przyrzekli, że zastósują się do życzeń miasta, byle miasto ze swéj strony poparło usiłowania ich celem uzyskania koncesyi. Obudwom spółkom, ubiegającym się obecnie w Wiedniu o konsens, miasto pomagać nie może i o ile z wczorajszego sprawozdania p. Rajskiego poznać można było, zdaje się, że rada miejska popierać będzie usiłowania spółki hr. Seweryna Borkowskiego, a może nawet weźmie w budowie téj drogi, jako założycielka (Gründer), udział.

Od dni kilku bawi tu książę Władysław Czartoryski. W czwartek był na recepcyi u namiestnika.

Od dziś poczyna tu wychodzić wydawane przez młodego literata tutejszego p. Aurelego Urbańskiego pismo tygodniowe pod tytułem Kronika Teatralna.

Lwów, 1 grudnia.

ρ (Dziewiąte posiedzenie sejmowe). Po dwóch kilku petycyami, które dziś wpłynęły, znajduje się odezwa od komitetu Towarzystwa agronomicznego gałicyjskiego o subwencyę dla szkoły Dublań-kiéj. Odesłano ją raz do komisyi budżetowéj.

PP. Kowbasiński i Zyblikiewicz chorzy otrzymali urlopy.

Do laski marszałkowskiéj złożono trzy nowe wnioski: 1) p. Hubickiego Karóla względem zniesienia propinacyi i utworzenie banku rólniczego, któryby wspierania rólnictwa i przemysłu rólniczego pośredniczył także w skupie prawa propinacyjnego na rzecz gminy. Z wnioskiem tym połączony jest także cały w głównych zarysach opracowany projekt.

2) poseł Staruch (włościanin) z Samborskiego żąda, aby przywrócono nagrody za ubijanie drapieżnych zwierząt. Nagrody te zostały właśnie tego roku zniesione wskutek uchwały sejmu.

3) poseł Landsberger domaga się, aby domy nowo wybudowane, odnowione lub dobudowane po koniec roku 1864, dla których właśnie uchwalono prawne uwolnienie od podatku domowego i domowo-czynszowego, były także uwolnione od płacenia dodatków podatkowych, jakie są: dodatek na potrzeby krajowe i dodatek indemnizacyjny.

Prócz tego złożono dwie interpelacye do wydziału krajowego. Uchwałą sejmu z dnia 20 kwietnia b. r. polecono wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu ustawy o zaprowadzenie języków krajowych w sądzie urzędzie i sądzie. Wydział przedłożył właśnie projekt o zastąpieniu języka niemieckiego w szkole językiem polskim i ruskim. Co się dzieje z resztą projektu? — Członek wydziału krajowego p. Pietruski zawiadamia, że wnioski ku temu już są opracowane i niebawem przedłożone na stół sejmu. Interpelacya ta pochodzi od p. Żukaszewskiego, który w motywach nadmienia, że dotąd sądy i urzęda urzędują po niemiecku, niemieckie wydają rezolucye na podania polskie, lub jeżeli polskie albo ruskie, to w takiém potwornem tłómaczeniu, że jedno zrozumieć. Nawet ustawy najważniejsze, których znajomość gotowa pociągnąć za sobą najszkodliwsze skutki dla osób, są ogłaszane w języku niemieckim, a dla chodniéj części kraju ogłaszane nawet w dzienniku niemieckim, krajowi nieprzyjaznym.

Druga interpelacya była p. Koczyńskiego: Ustawa gminna ma wejść w życie od Nowego roku. Wiadomo, rząd ze swéj strony wydał instrukcyą ku temu. Bo wiele gromad nie będzie w stanie o własnych siłach zaprowadzić ją u siebie. Wspierać je w tém, jest obowiązany właściwie rad powiatowych. Ponieważ zaś tych jeszcze nie będzie, więc powinno być rzeczą wydziału objąć czynność. Interpelant zapytuje, co wydział, krajowy dotąd uczynił, aby przyjść w pomoc gminom przy zaprowadzeniu nowéj ustawy gminnéj.

Odpowiedź na tę interpelacyą nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

Na wniosek księdza Stempka (posła z Marwarku) uchwalono, aby obrady komisyi, wysadzonéj dla zbadania wniosku Smarzewskiego o dzieleniu i łączeniu gruntów włościańskich, były przystępne dla reszty posłów, nienależących do téj komisyi, a to celem obznajomienia się z przedmiotem i dawania wskazówek prywatnych członkom komisyi.

Z porządku dziennego uzasadniał dr. Dietl sześć wniosków, dotyczących spraw szkólnych u nas. Najbliższy przycisk kładł na konieczność pilnowania powtarzającéj po szkołach ludowych. I od tym względem Galicya bardzo licho stoi. Na 12,500 szkół w państwie austryackiém, Galicya ma tylko 975 szkół takich, w których bywają wykłady powtarzające. Z liczby 600 000 uczniów uczęszczających do szkół ludowych w Galicyi, tylko 3 uczęszcza na te wykłady, podczas kiedy w Czechach uczęszcza na nie 230,590 uczniów. Daléj dowodził potrzeby reorganizacyi preparand nauczycielskich, a mianowicie odłączenia ich od szkół wzorowych, z któremi są obecnie połączone, — zaopatrzenia ich odpowiedniejszymi naukami, rozszerzenia kursu naukowego przynajmniéj na trzy lata, nareszcie zupełnego zreformowania preparand żeńskich, które w zupełném znajdują się zaniedbaniu. — Wspomniał następnie potrzebę polepszenia pensyi nauczycielskich. Pensye te wynoszą w przecięciu tylko 100 złr. rocznie, a rząd dotychczas prócz namaszczonych zalecań nic nie robił w tym względzie i pogrążając nauczycieli ludowych w nędzę, trzyma ich w ciągłém poniżeniu. Nauczyciele ci nie mają żadnéj emerytury; w domach ich emerytom gminy obowiązane są wypłacić tylko tak zwaną pensyą ubogich, która zwykle wynosi ¼ część pensyi pobieranéj przez zmarłego nauczyciela. Nauczyciel ten, zgrzybiały, styrany na siłach i nie mogący pełnić daléj

---

człowiek się wcielił, wyrzekł Aleksander W. żałując, że drugiego świata nie ma do podboju; wyrzekł Cezar mówiąc: „że woli być pierwszym w najlichszém mieście, jak drugim w Rzymie;“ wyrzekł Frańciszek I wołając: „wszystko stracone prócz honoru;“ wyrzekł wreszcie książę Józef, niechcąc ojczyzny kosztem honoru nabytéj. Honor był jego bóstwem; nim przejęty, nabył właściwéj sobie osobistości, nie tyle potężnéj, jak szlachetnéj. Ta szlachetność jednała mu powszechne poszanowanie, skłoniła ku niemu umysły, ufność wzbudzała, bo jeszcze wtenczas nauka walenrodyzmu nie była znaną i głoszoną.

Zabiegi Mostowskiego, Linowskiego, Sobolewskiego doszły do wiadomości rezydenta francuzkiego. Przybycie księcia Radziwiłła takie w nim obudziło podejrzenie, iż zażądał przyaresztowania go, lecz wkrótce przed zbliżającemi się wojskami rosyjskiemi sam się z Krakowa oddalić musiał. Wojsko polskie wyszło z swym wodzem z granic ojczystych. Konfederacya generalna udała się do Bochni i tam jéj rozwiązanie de facto nastąpiło. Akta jéj urzędowe ojciec mój złożył w ręce dzisiejszego ks. kanonika Rozwadowskiego, który je ukrył w klasztorze w Wieliczce; co się z niemi stało późniéj, nie jest mi wiadomém.

Ja z matką moją ostrą i niefortunną zimę przepędziłem na wsi to w Piotrowicach, to w Wronowie u panien Golczówien. Z wiosną posuwające się wojska rosyjskie obudziły powszechną trwogę i przerażenie; lękając się rabunku, napadów i gwałtów, mieszkańcy wsi, opuszczali je, a chronili się do miast — i my téż wraz z pannami Golczównami na krótki czas udaliśmy się do sąsiedniego miasteczka Opola, będącego własnością Rozalii Rzewuskiéj, Wacława Rzewuskiego małżonki i tam w obszernym pałacu znaleźliśmy gościnne pomieszczenie. Lecz wkrótce nadeszłe listy od ojca mego doniosły, iż konfederacya rozwiązała się, iż on wraz z innymi starszymi kolegami nie skłonił się do wyjazdu z kraju i do towarzyszenia rezydentowi francuzkiemu, czego się tenże usilnie domagał. Mając zaś zamiar udania się do Galicyi, dla doczekania się tamże dalszych wypadków, wzywał matkę moją, aby z nim się połączyła i tym sposobem uniknęła obaw i niebezpieczeństwa, na jakieby, zostając w kraju i na wsi, wśród przechodu wojsk nieprzyjacielskich narażoną być mogła. Na początku więc wiosny roku 1813 udaliśmy się do Galicyi. Na komorze w Chwałowicach zatrzymani, znaleźliśmy gościnne przyjęcie u państwa Wierzbickich, właścicieli Chwałowic, którzy rodakom, z rodzinami całemi schronienia w Galicyi szukającym, znanym czy nie znanym, z staropolską cnotą dom swój otworzyli. Przepełnił się on téż wkrótce niemi; — spotkaliśmy tam panią Ordynatową Zamojską z dwiema córkami Celiną i Jadwigą, a uzyskawszy wolność wyjazdu, udaliśmy się do Jaworza, wsi w cyrkule tarnowskim położonéj, będącéj własnością Kajetana Bobrownickiego, gdzieśmy się z ojcem moim zjechać mieli.

Kajetan Bobrownicki wydał był właśnie starszą córkę swoję za Andrzeja Bobrownickiego, rodzonego synowca ojca mego. Siostra zaś tegoż Jędrzeja, Maryanna, zostawiona w Galicyi przez matkę przy bracie i bratowéj, wejść miała w ślubne związki z Ksawerym Skrzyńskim, bratem rodzonym p. Kajetanowéj Bobrownickiéj. Jadąc więc do Jaworza, jechaliśmy nie tylko do domu, słynącego z gościnności w całéj okolicy, ale nadto do krewnych i powinowatych. Jaworz był miejscem częstych zjazdów, uczt, festynów, balów. Gospodarz bez gości żyć nie mógł — im więcéj ich miał w swym domu, tém był weselszy i zdrowszy. Każde imieniny gospodarza, gospodyni, lub jednéj z córek były obchodzone głośno, huczno, tłumnie, skocznie i nie zupełnie trzeźwo. Czém była dawna gościnność polska, o któréj nam opowiadali nasi ojcowie, któréj szczątki ja sam jeszcze w dwóch lub trzech domach zapamiętam, tego następne pokolenie ani sobie wyobrazić, ani pojąć nie potrafi. Gościnność jest cnotą niejednego narodu, polska jednak miała właściwą sobie cechę i charakter; — i w innych krajach gościa, zwłaszcza cudzoziemca, przyjąć, poczęstować, uraczyć tém, co się ma najlepszego, jest uważaném za obowiązek. Ale w Polsce gościnność nie tyle była poczytana za obowiązek, za cnotę, jak za przyjemność — rozkosz — potrzebę życia. Jak bez świeżego powietrza w pokoju obejść się nie można, tak gościnny gospodarz polski w domu swoim bez świeżego gościa wyżyć nie mógł — bez gości smucił się on, tęsknił, zrzędził i chorował. Niech no tylko sroka na płocie zaskrzeczała i przepowiedziała przybycie gościa, jużci niespokojny od okna do okna przechodził i przez nie wyzierał, już na ganek kilka razy wyszedł patrząc, czyli się przepowiednia nie ziści. Niech no tylko trzask bicza w dali się odezwał, turkot powozu, taradajki lub bryczki się rozległ, — jużci wracał dobry humor, wesołość, czerstwość i zdrowie. Przybył gość, nastąpiła radość powitania, serdeczne przyjęcie, nie skąpe uraczenie, nie tylko pana ale sług i koni — daléj zapowiedzenie, że się takiego gościa nie prędko z domu wypuszcza. Następnie, gdy czas wyjazdu się zbliżał, — prośby o dłuższy pobyt, tysiączne fortele aby go przedłużyć, wreszcie pogróżki przymusu, zdjęcia kół odpojazdu, — nawet porąbania ich i częstokroć wykonanie pogróżek. Następnie, gdy już gość został chętnie czy przymusem, nowa ale wzajemna i przymuszającego i przymuszonego radość, nowe kielichy, wiwaty, podochocenie ad hilaritatem — a często aż ad ebrietatem. Nieraz się zdarzało, że gość, który na dni kilka przybył, kilka tygodni gościł, a jeżeli był człowiekiem luźnym, bez rodziny i gospodarstwa, to często przez rok cały zabawił, czasem na całe życie pozostał. Kiedy nikt z sąsiadów, z obywateli, z braci szlachty nie zawitał, to starano się o pobyt jakiego zakonnika, to podróżnego kwestarza zatrzymywano. Taką była gościnność zwyczajna, — na dni powszednie — ale niechno jakie imieniny, urodziny, chrzciny, zaręczyny lub wesele nadeszły, występowała staropolska cnota w całéj swojéj świetności i serdeczności. Im było więcéj gości, więcéj wrzawy, ruchu, więcéj zachodu, tém większe było uradowanie. Pamiętam gospodynią domu, cieszącą się podczas podobnego festynu, za przybyciem nowego gościa, że już go pomieścić gdzie nie miała; już wszystkie pokoje gościnne w domu, wszystkie w oficynach, wszystkie izby na folwarku były pełne — już pobliskie chaty zajęte były, już się lamus, magazyn, nawet śpichlerz gośćmi zapełnił; — przecież i dla nowo przybyłego jeszcze jakoś miejsce się znalazło. Gdy tak uroczystość domowa zgromadzała bliższą i dalszą okolicę, dzień zaczynał się od rannych śniadań — następowały przekąski z wódkami i różnemi przysmakami, gospodyni zaszczyt przynoszącemi, — daléj gotowane śniadanie już z kieliszkami, wkrótce obiad z kielichami, wiwatami bez końca, dzieży pląsy, tany, dla starszych walka pijacka, — wsze i druga nie kończyły się, aż kiedy już wszystkim zabrakło. Takie uczty nie kończyły się nigdy z uroczystości. Wymawiamy włościanom naszym, jarmarkach mają zawsze pod armacza — nie wina, ale wina krwi słowiańskiéj — wszakże i u bogatszych panów po imieninach lub innéj uroczystości postępował zawsze drugi i trzeci i czasem czwarty dzień uczty i zabaw i pijatyki.

Ta nie znana w tym stopniu w żadnym narodzie gościnność miała źródło swoje tak w wadach, jak i w cnotach przymiotach charakteru polskiego. W wadach — bo pochodziła ze zbytecznego upodobania się w zabawach, bankietach, ucztach, które im od najdawniejszych czasów zarzucano; — pochodziła ze skłonności do marnotrawstwa, do próżnowania, — z nieznajomości czasu i pracy, — z braku zajęcia umysłowego. Z drugiéj strony przypisać ją można téj miłości bratniéj, która w wolnym narodzie rozwinęła się, — téj szczerości, dobroduszności, otwartości serc polskich, nieskażonych żadném samolubstwem. Aby objąć rozległość gościnności Polaków, dość wspomnieć, że tylko ten mógł być wymyślony, przyjęty, używany i polubiony, dziwny zwyczaj napadów godowych, kuligami zwanych. Wśród zimy, wśród nocy dom częstokroć nie przyjmowany i we śnie pogrążony; orszak godowy najczęściéj z kilkudziesiąt osób złożony, z muzyką, z pochodnią, z hukiem, wrzawą. Gospodarz i gospodyni przebudzeni, zrywali się ze snu i przyjmowali kulig; — w jednéj chwili dom setnemi światłami jaśniał — uprzątała się sala, rozpoczynały się tany, śpiewy, wiwaty, gospodarze dwa, trzej napastników zatrzymywali, którzy wypróżniwszy, zabawiwszy, wysuszywszy piwnicę, odjeżdżali obsypani dziękczynieniami i wyrazami wdzięczności napadniętych. Gościnność tego stopnia posunięta, przestawała być cnotą, przemieniała się w wadę, wiodąc do rozpusty, marnotrawstwa, czasu i majątku i można śmiało twierdzić, że ojcowie nasi przehulali ojczyznę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

owiązków, otrzymuje pomocnika, któremu musi płacić e swéj pensyi żebraczéj. Wnioskodawca proponuje urzą- enie kas emerytalnych, jakie istnieją na zachodzie.

W sprawie reorganizacyi instytutu technicznego Krakowie kreśli okropny stan tegoż. Zaniedbanie nie- ychane. Od 20 lat nie ma ten zakład rzeczywistych ofesorów, lecz samych tylko suplentów. Od 20 lat ga- nety jego nie są uzupełniane, bo rocznie na uposażenie przeznaczonych jest tylko 50 guldenów.

Nareszcie wyłuszczył rzecz o potrzebie komisyi egza- inacyjnéj w Krakowie dla kandydatów zawodu nauczy- olskiego. Wszystkie uniwersytety posiadają takie ko- isye. Jeden tylko Kraków tworzy wyjątek, a minister- wa wiedeńskie na kilkakrotne reklamacye ze strony echnicy, odmawiały zawsze, składając się raz w roku 62 okolicznością, że dopiero co zaprowadzono tam ję- k polski jako wykładowy, a więc potrzeba czasu, aby e rzeczy utarły. Teraźniejsze już ministerstwo na pro- senatu odpowiedziało, że komisya ta dla tego nie że być zaprowadzoną, ponieważ wszechnica jagielloń- a nie ma właśnie obsadzonéj katedry dla literatury nie- ieckiéj. Tymczasem dawniéj była obsadzona ta kate- a, a komisyi egzaminacyjnéj nie było.

Otóż teraz powinien sejm wziąść to w swoje ręce. szystkie te wnioski przydzielono komisyi dla spraw edu- acyjnych, która właśnie ukonstytuowała się, obierając ewodniczącym swoim ks. metrop. Litwinowicza, zastę- a Adama hr. Potockiego, sekretarzem Sawczyńskiego.

Nakoniec uzasadnił Dr. Rydzowski z Krakowa swój nosek o ratowanie fundacyi śp. Pelagii Rusanowskiéj, ora, jak wiadomo, dla zaopatrzenia i utrzymania 5 in- alidów polskich, umierając dnia 12 sierpnia 1863, zapi- ała 100,000 franków czyli 180,000 złp. w gotówce, złoto- ła te pieniądze u przełożonéj Karmelitanek bosych Krakowie, egzekutorem tego kodycylu postanowiła Piotra hr. Moszyńskiego, a opiekunem fundacyi cesarza apoleona III. Egzekutor chciał jak najprędzéj wprowa- ić fundacyą w życie podług życzenia fundatorki w Kra- owie, lub jeżliby nie można było, gdzie indziéj. Tymcza- em ówczesne ministerstwo stanu założyło swoje weto, ministerstwo sprawiedliwości nie uznało nawet za do- re, zawiadomić o fundacyi drogą dyplomatyczną cesarza apoleona. Natomiast pieniądze odebrał notaryusz i zło- ył do depozytu. Hr. Piotr Moszyński wniósł, aby u je wydano; postanowił bowiem złożyć ten fundusz Sióstr Miłosierdzia św. Kazimierza w Paryżu z obowiąz- em wypłacania godnym kalekom polskim po 500 fran- w rocznie z dochodów funduszu. Sąd krajowy krakow- odmówił wydania pieniędzy, i uchwalił przyłączyć je prostu do masy spadkowéj, a więc zniósł legat. W dro- kilku rekursów udało się hr. Moszyńskiemu, gorliwe- obrońcy téj fundacyi, ochronić go od przyłączenia do sy spadkowéj. Inne wszakże zagroziło niebezpieczeń- o. Władze austryackie proponowały, czyby ta fundacya mogła być obróconą na rzecz austryackich inwalidów odowości polskiéj. Oparto się temu. Lecz właśnie te- spadkobiercy, przeciwni téj fundacyi, podali do sądu jowego pozew o unieważnienie kodycylu i przyłączenie iędzy fundacyjnych do masy. W sprawie téj dr. Ry- wski został mianowany sądowym kuratorem inwali- polskich i broni ich, jak może, najlepiéj. Jest on akże zdania, że należałoby położyć koniec temu postę- aniu, udając się do teraźniejszego ministerstwa, razie potrzeby do Najj. Pana, aby uznaniem téj fun- ii za krajową i dozwoleniem wprowadzenia jéj w życie, nić zadość po prostu uczuciu ludzkości.

Wniosek ten przekazany został wydziałowi krajo- u.

Do komisyi administracyjnéj wybrani: Gniewosz, Ba- , Zbyszewski, Kuryłowicz, Cichorz, Ruczka, Zduń.

Posiedzenie trwało 3 godziny i skończyło się o godz. południa.

Następne we wtorek.

PRUSY.

Berlin, 2 grudnia. Wczorajsze posiedzenie izby po- kiéj zagaił marszałek Forckenbeck o godzinie 10 i pół na. Galerye były zapełnione publicznością. U stołu **nisteryalnego zasiedli ministrowie hr. Eulenburg, hr. e i liczni komisarze ministerstwa spraw wewnętrznych nisterstwa sprawiedliwości. Izba zatwierdziła nasam-** d resztę pozycyi etatu ministerstwa sprawiedliwości, orazowe wydatki na gmachy urzędowe, bez rozpraw; epnie przystąpiła do obrad nad etatem ministerstwa w wewnętrznych na rok 1867. Dochód pomienionego u obliczony jest na 703,318 tal. (16,145 tal. więcéj, jak oku bieżącym), pomiędzy temi 89,892 tal. z admini- cyi policyjnéj, 529,814 tal. ze zakładów karnych, ko- cyjnych i więzień (20,110 tal. więcéj) 82,610 tal. z ad- **nistracyi dzienników urzędowych (1650 talarów więcéj).** 25 obwodach rejencyjnych wychodzi 25 dzienników dowych i 24 publicznych donosicieli; dzienniki urzę- e liczą 139,550 abonentów a donosiciele 123,825. De- a nie przynosi 61,268 tal., inseraty 21,144, razem 10 tal. dochodu, a 76.190 tal. rozchodu. Wydatki stałe bliczone na 5,588,579 tal. (5416 tal. więcéj), miano- : na ministerstwo 118,326 tal. (5300 tal. więcéj), na o statystyczne 21,600 tal. (560 tal. więcéj), na za- meteorologiczny 5000 tal. (500 tal. więcéj), na urzędy ców ziemiańskich 948,523 tal. (32,570 tal. więcéj), grodzenia za reprezentacyą służbową 328,373 tal. 70 tal. więcéj), na administracyą policyi 927,809 tal. 82 tal. więcéj), pomiędzy tém na powszechne cele yjne 50,327 tal (1227 tal. mniéj), na fundusz dyspo- ny 26,200 tal. i tajne wydatki w interesie policyi 00 tal., na żandarmeryą 1,129,368 tal. (16,508 tal. j), na zakłady karne, korekcyjne i więzienia ,906 tal. (87,654 tal. mniéj). Jednorazowe wydatki k 1867 wynoszą 98,200 tal (60,200 tal. więcéj). po- y tém 17,500 tal. na biuro statystyczne, 30,000 na nistracyą policyi, 50,700 tal. na administracyą za- ów karnych. W toku rozpraw zabrał także głos mi- r spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, odpowiadając liczne poczynione mu zarzuty, i w te odezwał się : Preopinant powiedział, że ja w sprzeczności z pier- kowemi memi zamiarami po wnijściu do minister- uległem klątwie stronnictwa. Myśmy przeciwnie mu- jedynie przyjąć konsekwencye nacisku, jaki wtedy cya wywierała, ażeby przyjść do przekonania, że rzejdziemy ze słusznością, że chodzi o to, kto ma yć władzę. I tak użyliśmy, mianowicie z inicyatywy prezesa ministerstwa, całéj władzy, jaką nam prawo o. To też jest zarazem najlepszym dowodem soli- ości ministerstwa. Po zwyciężeniu konfliktu możemy powrócić do naszych początkowych względów słu- ci. Co się zaś tyczy niezatwierdzania radzców miej- musieliśmy ustanawiać naturalnie zastępców komi- nych; i na chwałę ludzi tych powiedzieć muszę, że oni odwagę (wielka wesołość) wypełniania obo- u obywatelskiego w obec teroryzmu opozycyi. Ad- racya samodzielna jest rzeczą bardzo dobrą i bę- y musieli w niéj wytrwać, gdyż nareszcie nagroma- y się państwu za wiele spraw. Lecz praktyczne jéj anie jest nadzwyczaj trudne, gdyż w każdéj admi- nistracyi samodzielnéj powinien pozostać pewien związek z władzami rządowemi. Państwo musi sobie rezerwować pewien wpływ, mianowicie na nasze stósunki komunalne, gdyż ważne prawa państwowe zostają w ręku władz komunalnych, jak np. wykonywanie policyi. Dzieje się to, jeżeli albo państwo urzędników tych mianuje, albo jeżeli sobie zastrzega ich potwierdzenie, lub téż nareszcie jeżeli sposób wyboru posiada w sobie takie żywioły konserwatywne, że państwo niczego obawiać się nie potrzebuje. Muszę jednakże wypowiedzieć, że co do mojéj osoby nie uważam prawa zatwierdzania członków magistratu za pożądane. Przyszedłem do przekonania w tych latach, w których z prawa tego korzystać byłem zniewolony. Dopóki mnie prawo obowięzuje do badania, nie mógłem się z pod obowiązku tego wyłamać, lecz znalazłem zawsze, że rząd nie osięga zamierzonego celu bez rzucenia na siebie pewnego odium, które niezrównoważy celu i skutku. Chętniebym zatém odstąpił od tego postanowienia prawnego, lecz żądałbym natomiast, żeby z drugiéj strony wpływ rządu był wzmocniony tém, ażeby burmistrze wybierani byli przez podobną reprezentacyą, jak np. radzcy ziemiańscy. W zamian tego rządby się nie troszczył wcale o wybór innych członków magistratu, lecz pozostawiłby to burmistrzom. Gdybym wiedział, że projekt ten znajdzie w téj izbie poparcie, to łatwoby było odpowiedni temu projekt do prawa wnieść. Wypowiadam zatém, że nie jestem zwolennikiem istniejącego systemu, lecz tylko jego wykonawcą. W końcu jeszcze jednę prożbę, ażebyście panowie raz zaprzestali wspominać o tych niezatwierdzaniach. Sprawę tę poruszano już dość często, znam ją dokładnie (wesołość). Samiście panowie przyznali, że od niejakiego czasu rzadsze są przypadki tego rodzaju, a ponieważ obecnie wybory rozumniéj wypadają, jest zatém nadzieja, że z czasem nadejdzie stan, który was niezawodnie zadowolni. Około godziny drugiéj z południa trzeba było odroczyć posiedzenie na kwadrans, gdyż atmosfera w sali panująca była nieznośna. Po zagajeniu po drugi raz posiedzenia o godzinie 2¼ z południa, przystąpiła izba do obrad specyalnych. Przy rozprawach nad pensyą sekretarzy urzędów ziemiańskich odezwał się poseł Szułdrzyński w te słowa: We W. Księstwie Poznańskiém stanowisko sekretarza powiatowego jest tém ważniejszém, że stanom powiatowym odebrano tam prawo wpływania na wybór landrata, a przez to powstaje niebezpieczeństwo, że mniéj obeznany z interesami powiatu urząd ten osiągnąć może. Nie stawiam żadnego wniosku pod tym względem, gdyż spodziewamy się, że oczekiwany regulamin powiatowy zaradzi naszym potrzebom. Posiedzenie zamknięto o godzinie 3 i pół z południa. Najbliższe posiedzenie we wtorek o godzinie 10 z rana.

Berlin, 3 grudnia. Komisya izby poselskiéj wyznaczona do przedwstępnych obrad nad prawem dotacyjném, przez rząd wniesionego, ukończyła swą pracę i zgodziła się na następujący tenor prawa dotacyjnego: „My Wilhelm, z Bożéj łaski król pruski i t. d., rozporządzamy, z przyzwoleniem obydwóch izb sejmowych monarchii, co następuje: Do udzielenia dotacyi prezesowi ministerstwa hr. Bismarckowi, w uznaniu prowadzonéj przez niego tak skutecznie pruskiéj polityki zagranicznéj, i tym dowódzcom pruskim, którzy w ostatniéj wojnie głównie się przyczynili do szczęśliwego wypadku, jenerałom piechoty Roonowi, baronowi Moltkiemu, Herwarth-Bittenfel', Steinmetzowi, Vogel-Falckensteinowi, rezerwowaną będzie suma półtora miliona talarów z wpłynąć mających kosztów wojennych. Rozdzielenie téj sumy pozostawia się królewskiemu rozporządzeniu. Dan i t. d.“ Przytomni ministrowie zgodzili się na powyższy tekst i nie sprzeciwiali się zamieszczeniu nazwiska prezesa ministrów hr. Bismarcka w projekcie do prawa.

W kołach izby panów twierdzą, że król potwierdził wydalenie hr. Klemensa Westphalena z izby panów w skutek znanego wniosku, postawionego przez tego członka w izbie.

Z Koblencyi donoszą, że królowa Augusta ma dziś wyjechać ztamtąd do Wejmara, gdzie kilka dni zamyśla zabawić. Dnia 6 b. m. ma przybyć dostojna ta pani do Berlina

Prezes ministerstwa hr. Bismarck powrócił w sobotę o godzinie 6 wieczorem do Berlina; wczoraj około godziny 1 z południa przyjmowany był przez króla. Po go- **dzinie 3 przyjmował hr. Bismarck wszystkich ministrów,** którzy poprzednio mieli radę ministeryalną. Minister wojny, jenerał Roon, dziś ma powrócić.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, rzeczywisty radzca tajny Thiele, otrzymał, jak donoszą z Petersburga, od cesarza rosyjskiego order św. Anny pierwszéj klasy.

Komisarz cywilny dla Frankfurtu nad Menem pan Madai, który tu dni kilka bawił, wrócił na swą posadę.

— Zestawiamy tu następujące trzy krótkie przemówienia posła p. Kantaka w izbie poselskiéj sejmu pruskiego. I tak na jedném z posiedzeń zeszłego tygodnia z okazyi przemówienia posła hr. Schwerina co do zwyczaju otwierania na nowo dyskusyi, po przemówieniu którego z ministrów i życzącego sobie w téj mierze zmiany, odezwał się szanowny nasz poseł Kantak jak następuje:

„I ja chciałem pana marszałka usilnie prosić, ażeby pozostał przy tym zwyczaju. Jest czasem koniecznością odpowiedzieć któremu z panów na ławie ministeryalnéj, a pozwalam sobie jeden tylko przytoczyć przypadek, że zawsze jeszcze zależy od izby, azali chce zezwolić na to. Przypadkiem tym jest ów nadzwyczajny wypadek, kiedy z ławy ministrów przyjaciołom moim politycznym najcięższy zarzut w twarz rzucono, jakobyśmy niebyli zastępcami oborców naszych, ale zastępcami partyi, a izba odcięła mi słowo odpowiedzi na to.“

Kiedy następnie na sesyi 27 listopada poseł Vincke pozwolił sobie wyrażenia, jakoby sekretarze izby wedle swego odcienia politycznego byli czasem wątpliwymi co do rezultatu głosowania, na co prezes mu oświadczył, że wyrażenie jego nie uważa za zgodne z porządkiem izby (nicht in der Ordnung) przemówił poseł Kantak temi słowy:

„Zabieram głos, by jako sekretarz odpowiedzieć posłowi z Hagen, że zdanie jego zdaje mi się bardzo dziwném.

(wielki niepokój.)

Mam prawo panowie jako sekretarz z tego miejsca odeprzeć zarzuty przeciw biuru i sekretarzom, a używam łagodnego wyrażenia, jeżeli powiadam, że zdanie jego zdaje mi się bardzo dziwném,

(wielki niepokój),

zdanie jego zdaje mi się bardzo dziwném,

(wielki niepokój i wesołość),

zdanie jego zdaje mi się bardzo dziwném, jakoby odcień polityczny mógł na zdanie sekretarzy co do większości przy wnioskach o skończenie dyskusyi lub jakokolwiek wpływać. Panowie! zdanie polityczne może mieć wpływ na sprawy materyalne, na przekonania pojedyńczych członków izby, niemoże mieć wpływu przy kwestyach formalnych. Odpowiedź posła z Hagen na naganę prezesa, tj. że zdarzyło się, iż sekretarze przy pierwszém głosowaniu uważali większość za wątpliwą, kiedy przy rachowaniu okazała się większość 50 głosów, nie tłómaczy rzeczy, bo panowie wiecie z praktyki, jak wielu z panów często przy głosowaniu przez powstanie i siedzenie, znajduje się w przyległych pokojach i bardzo być może, że wówczas panowie ci przybyli na drugie głosowanie przez rachowanie. Przy najbliższym wyborze sekretarzy będę widział się spowodowanym dać głos mój na sekretarza posłowi z Hagen, by się przekonał, że urząd sekretarza nie jest tak łatwym jak jemu się zdaje. Byłbym sądził, że na taki zarzut przeciw sekretarzom, a więc biuru, byłoby mogło nastąpić formalne przywołanie do porządku. Wszakże zgadzam i kontentuję się tém, co prezes mu powiedział.“

Przy rozprawach wreszcie nad etatem ministeryum handlu i przemysłu, odnośnie do uwagi w ciągu dyskusyi przez komisarza rządowego zrobionéj, odezwał się poseł Kantak jak następuje:

„Panowie! Pozwolę sobie, ponieważ i ja z życzeniem prezesa się zgadzam, abyśmy dziś jeszcze skończyli obrady nad etatem handlu i rzemiósł, na chwilę tylko zająć wasz czas i kilku słowy wspomnieć o zregulowaniu Wisły i Warty, odwołując się na to, co odpowiedziano posłowi Schmidt (Randow), gdy wspomniał o regulacyi Odry. Pan komisarz ministeryalny, gdy mówiono o posadzie dyrektora budowli rzecznéj nad Elbą, uzasadniał obszernie różnicę stósunków Elby i Odry, a zakończył tém, że co się tyczy Wisły niestawiano dotychczas żadnych wniosków, któreby sprawę tę były poruszyły. Niemyślę wdawać się w techniczny lub specyalny rozbiór tego przedmiotu, ale oświadczenie komisarza powoduje mnie niniejszém wyraźnie zwrócić uwagę królewskiego rządu na Wisłę i Wartę, i w ten sposób sprawę tę poruszyć. Przekonany jestem, że pan minister handlu, a gwarancyą mi w tém jego ludzkość i dobra wola, którą zawsze w swym fachu okazywał, chętnie poruszenie to uwzględni, a wnioski nasze może przynajmniéj na tém polu łaskawego doznają przyjęcia.“

Pan minister handlu hr. Itzenplitz: „Sprawę tę poddam gruntownemu rozbiorowi.“

FRANCYA.

Paryż, 1 grudnia. Od kilku dni obiegają pogłoski o nastąpić mających zmianach tak w ministerstwie, jak w prezydyum senatu i ciała prawodawczego. Tymczasem w urzędowych sferach zapewniają zupełnie stanowczo, że nietylko w gabinecie cesarza Napoleona do żadnych zmian nie przyjdzie, ale i p. Troplong i hr. Walewski pozostają na zajmowanych dotąd posadach.

Podróż cesarzowéj została, jak się zdaje, na parę dni odroczoną. Mylne zaś jest doniesienie tygodnika Mémorial diplomatique, jakoby cesarzowa już całkiém podróży zaniechać miała. Tak przynajmniéj osoby, bliską z dworem mające styczność, zaręczają, dodając, że jeżeli podróż cesarzowéj przyjdzie do skutku, natenczas stać ona będzie w bezpośrednim związku z ogólnemi planami, które Francya wespół z innemi mocarstwami Ojcu ś. przedłożyć zamierza, aby go przekonać, że tylko najżywszy mocarstw tych udział w jego losie dyktuje rady owe. Podróż cesarzowéj byłaby tym sposobem pewnym rodzajem międzynarodowéj manifestacyi, mającéj na celu wstrzymanie Papieża od opuszczenia Stolicy świętéj. Tymczasem kilka dzienników tutejszych donosi jednozgodnie, że Papież dnia 4 grudnia wyjeżdża do Civita Vecchia, a choć dodają, że tylko chęć zwiedzenia publicznych tamże budowli jest celem wyjazdu jego, nie zbywa jednak na trwożliwych domysłach.

O losie cesarza Maksymiliana zawsze jedna i ta sama niepewność. Monitor milczy uporczywie. Tymczasem słychać o nadeszłym z Tryestu prywatnym telegramie, który donosi, że listy do cesarza Maksymiliana odchodzą już adresowane do Gibraltaru, że przeto cesarz już jest w drodze do Europy.

Z Compiègne donoszą, że cesarz Napoleon zapadł na ostatniém polowaniu nieco na zdrowiu, obiadował jednakże wspólnie z gośćmi Po obiedzie boleści się wzmogły a lekarze zalecili kąpiel, która chwilowym cierpieniom zupełną przyniosła ulgę. W ogóle cesarz bardzo się czuje silnym i cieszy się na ostrą tego roku zimę, bo, jak mówi, będzie mógł do sytu użyć jazdy na łyżwach. W środę odbył przegląd wojska załogującego w Compiègne. Załoga składa się od czasu bytności dworu w Compiègne z jednego batalionu pieszych strzelców gwardyi i jednego pułku konnych strzelców gwardyi. Cesarz wsiadł na koń o godzinie 2 z południa. Od czasu jego rezydencyi w Compiègne widziano go po raz pierwszy na koniu. Wyglądał bardzo czerstwo, choć ci, co go nie widują codzień, mówią, że się widocznie podstarzał. Ostatnia jego choroba nie mały, jak się zdaje, wpływ wywarła na zewnętrzną jego postawę. Cesarzewicz był także obecnym przy przeglądzie; cesarzowéj nie było. Ze świty cesarskiéj zwrócił głównie na siebie uwagę wszystkich książę Tetuanu (marszałek O'Donnell). Miał na sobie mundur hiszpańskiego marszałka i tak wspaniale wyglądał, że się wreszcie nikt nie dziwił, jeżli marszałek dziś jeszcze uchodzi za powabnego i podbijającego serca mężczyznę. Przegląd zwabił liczne tłumy widzów, które z uniesieniem witały cesarza, a głośne wiwaty wyrównywały zwykłym przy podobnych okolicznościach okrzykom stolicy. Cesarz, który mimo czerstwości, był widocznie zamyślony, kazał kilka wykonać manewrów, poczém rozdał kilka krzyżów honorowych i medalów. Wszyscy zaproszeni goście bieżącéj seryi towarzyszyli cesarzowi. Było to ostatnie dla nich widowisko w Compiègne, bo nazajutrz wrócili do Paryża, aby ustąpić miejsca nowéj seryi.

Telegramy

Koburg, 3 grudnia. Sejm powszechny obradował jeszcze raz nad prawem wyborczém Rzeszy z powodu paragrafu dodatkowego, który dyet dotyczy. Komisya postawiła wniosek, ażeby prawo wyborcze Rzeszy bez zmiany przyjęto i polecono rządowi przedłożenie osobnéj ustawy względem dyet tutejszych deputowanych do parlamentu, według któréjby dyety te ewentualnie tutejsza kasa państwa wypłacała a wysokość ich w drodze rozporządzenia została oznaczoną. Minister stanu Seebach oświadczył, że nieporozumienie przez to jest usunięte, poczém prawo wyborcze Rzeszy w imiennem głosowaniu jednogłośnie zostało przyjęte. Sejm został następnie odroczony.

Drezno, 3 grudnia. Izba pierwsza przystąpiła na dzisiejszém posiedzeniu po dość żywéj rozprawie do zatwierdzających uchwał izby drugiéj względem traktatu pokojowego z Prusami.

Tryest, 3 grudnia. Poczta wschodnia przywiozła następujące wiadomości:

Carogród, 24 listopada. Levant Herald donosi na podstawie jakoby urzędowych telegramów, że Rosya zawezwała Anglią i Francyą do porozumienia się względem sprawy kandyjskiéj.

Bombaj, 13 listopada. W Cekylon wybuchły dla braku zboża zatrważające zamieszki.

Paryż, 3 grudnia. Dzisiejszy Monitor podaje następujące wiadomości z Meksyku, które aż do 1 listopada sięgają: Cesarz Maksymilian znajdował się od dnia 27 października w Orizaba; o tém, jak długo jego pobyt tamże potrwa, nic bliższego nie wiadomo. Marszałek Bazaine udał się d. 10 października napowrót do Meksyku. Oprócz tego donoszą o dwóch klęskach wojsk republikańskich na dniu 15 i 21 października. Natomiast pobili republikanie 18 października kolumnę, złożoną z ochotników austryackich i wojsk meksykańskich.

Florencya, 2 grudnia. Zamianowano komisyą, któraby się zajęła organizacyą armii i kwestyą rekrutowania. Jenerał Fleury udał się do Wenecyi.

Florencya, 3 grudnia. Pogłoska, jakoby Vegezzi wzbraniał się iść do Rzymu, jest według Nazione nieuzasadnioną. Wprawdzie Vegezzi zrobił kilka przedstawień małéj wagi, jest jednakże prawdopodobném, że do Rzymu pojedzie. Nazione potwierdza wiadomość, że Papież wyraził życzenie oglądania pana Vegezzi.

Bern, 3 grudnia. Dzisiaj otwarto szwajcarskie zgromadzenie związkowe. W radzie narodowéj prezydent ze starszeństwa Hunkeler z Lucerny dał pogląd na wypadki zaszłe tego roku w Europie i wypowiedział, że mało jest nadziei, iżby walki ostatecznie były ukończone i pokój Europy zabezpieczony. Z tego powodu wszyscy się zbroją i starają się o wynalezienie najlepszych narzędzi do zniszczenia życia ludzkiego. Szwajcarya, która otrzymała uroczyste zaręczenie, że neutralność jéj będzie szanowaną, żyje z wszystkiemi ludami w pokoju i przyjaźni. Mimo to ostrożność nakazuje i jéj zająć się powiększeniem, wyćwiczeniem i uzbrojeniem wojska. Odnośne projekta rady związkowéj, jako téż wybór jéj będą stanowiły główny przedmiot obrad. Prezydent ze starszeństwa ostrzega w końcu izbę przed zbyt idealném pojmowaniem rzeczy i pospiechem przy rewizyi rady związkowéj.

Berlin, 4 grudnia. Minister wojny Roon przybył tu wczoraj wieczorem.

Dzienniki ranne donoszą, że podsekretarz stanu Müller (w ministerstwie sprawiedliwości) został pensyonowanym.

Londyn, 4 grudnia. Demonstracya stronnictwa reformy spokojnie przeszła. Powietrze było niepogodne. W pochodzie wzięło udział co najwięcéj 30,000 osób, z których zaledwie czwarta część pozostała obecna na placu zebrania.

Berlin, 4 grudnia. W izbie poselskiéj zabiera głos poseł Unruhe z Babimostu i wnosi, aby dotychczasowych intermistycznych komisarzy obwodowych W. Ks. Poznańskiego definitywnie zatwierdzić w urzędach i podwyższyć ich pensye. Minister spraw wewnętrznych odpowiada, że instytucya ta pierwotnym celom już nie odpowiada i że nastąpi jéj reorganizacya. Poseł Pilaski oświadcza się przeciw téj instytucyi i spodziewa się, że za zaprowadzeniem nowéj ordynacyi gminnéj zmiana nastąpić musi. Poseł Hoverbeck życzy także zniesienia téj instytucyi; mówi daléj, że ustałoby naówczas rozdrażnienie Polaków, a utorowałaby się droga do zlania się narodowości. Po długich debatach cofa poseł Unruhe swój wniosek. Pozycya ta zyskuje zatwierdzenie izby małą większością głosów.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 4 grudnia

		z d. 3			z d. 3
Powietrze: dżdży.			**Kurs wal:** nie ożyw		
Żyto: ospale.			prs. 4½% pożycz.	98¾	98⅞
grudzień.....	56¼	57¼	pruska 5% pożycz.	103¾	103½
na wiosnę 1867..	53¾	54¾	Obl. długu państw.	85	85
Okowita: ospale			Pozn. n. 4% list. zst.	88⅜	88⅝
grudzień.....	15⅞	16¼	dto list. ren.	89¼	89
na wiosnę 1867...	16½	16¾	austr. pożycz. nar.	51¾	52
Oléj: grudzień.....	12½	12 7/12	dto losy z r. 1860	62¾	63⅛
na wiosnę.....	12⅜	12⅜	polsk. list. zastaw.	61	61¼
Owies: na wiosnę.	27¾	28	ros. poż. prem. 1864	92¾	92¾
Żyto na statkach	—	50	dto 1866	86½	86¾
Okowita na stat.	—	—	Rosyjskie banknoty	81	81
Wypowie. żyta.....	4000	7000	Amerykany.....	75¾	75⅝
Wypowie. okowity	30000	10000			

Nadesłano.

(Uzupełnienie historyczne).

Do ustępu Wspomnień A. E. Koźmiana, w wczorajszym numerze Dziennika zawartego, dodać należy, iż autorem i obrońcą przedłożonego na posiedzeniu rady stanu wniosku **wystawienia znaczniejszéj siły zbrojnéj** i niejako ogólnego powstania, był żyjącym wielu jeszcze bardzo dobrze znany obywatel W. Ks. Poznańskiego Józef Morawski, wtedy zaledwie 28 lat **wieku liczący. Podeszły jenerał Wielhorski, nie mogąc odeprzeć argumentami** wywodu i rozumowań liczbami popartych młodego referendarza stanu, uciekł się do konceptu, czyniąc aluzyą do studyów filozoficznych, które Morawski był zamiłował.

Józef Morawski,
Dyrektor prowincyonalny Ziemstwa.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 grudnia. Wczoraj, jak w każdy poniedziałek, odbyła się prelekcya w **Towarzystwie Przemysłowém**, a co nas najwięcéj raduje, wśród dość licznego grona słuchaczy. Prelegent pan Feldmanowski czytał bardzo ciekawą rozprawę o tajném włoskiém stowarzyszeniu kamorystów.

— Dziwne mamy **powietrze**, raz mróz, to śnieg, to znowu deszcz. Po kilku dniach mroźnych i zdrowych nastąpiła wczoraj odwilż, a dziś na dobre się rozpadało.

— Donoszą nam z Rzymu, iż p. **Zygmunt Noel de Lesser**, rodem z Warszawy, były oficer artyleryi w służbie królowéj angielskiéj, który w początku b. r. zaślubił w Londynie hrabinę Laurę z Krasickich Dunin Borkowską, damę orderu krzyża gwiaździstego, z familii śp. **księcia biskupa Warmińskiego**, ostatniego prymasa w Polsce, mianowany został kawalerem orderu św. grobu jerozolimskiego, z komandoryą do noszenia na szyi i z gwiazdą na piersiach, za usługi wyświadczone tronowi Apostolskiemu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(J.) **Z Kościańskiego**, 1 grudnia. Przy powszechnym nieurodzaju wysokie ceny zboża nie bogacą gospodarza, pomyślałem sobie, przejechawszy kurnickim wózkiem późną jesienią, kilka południowych powiatów Księstwa. Pięknym zwykle październik, nawet cudzoziemcy głoszą, że jest naszą najpiękniejszą porą roku. I w tym roku okazał się godnym swéj reputacyi: słoneczny i ciepły. A mimo to przejeżdżający gospodarz odwraca się z niechęcią od widoku łanów oziminnych, bo napróżnoby szukał, jak innych lat o te czasy, owych zielonych jak łąki majowe kobierców. Ruń mało ujęta, lub zżółkła i czerwona — gęstą zielenią okrytych pól strasznie nie wiele widziałem. Więc pytam zkąd takie oziminy? wszakże wiadomo, że na dokładnie przysposobionéj roli, przy siewie drylowym na 100 ziarn 95 wschodzi; przy siewie rzutowym siewnikiem 70, ręką zaś 60 ziarn, a tu widzę, że zaledwie piąte powschodziło ziarno, że zatém 80 pct. siewu w roli w słód się zamieniło.

Wśród dziwnéj posuchy, połączonéj z silnemi wschodnio-północnemi wiatrami w końcu lata, który z gospodarzy nie pospieszył się z siewem oziminy we wrześniu, z dnia na dzień przewłóczył siew, wyglądając spragnionéj wilgoci, by nie rzucać ziarna w popiół. Czas ubiegał, w końcu sama konieczność siać nakazywała przy najniefortunniejszéj uprawie, bo pługi i brona przewracały wyschłą, spopieloną rolę. Zasiano tedy, lecz niektóre tylko ziarna, trafiwszy na wilgotniejszą ziemię między grudkami, powschodziły. Większa część leży nieporuszona w roli, pokurczone, zesłodowane ziarna poschną bez pożytku. Wczesne zaś siewy z początku zadowalniały się atmosferycznemi opadami i ruń się ujęła, lecz dzisiaj chorobliwa, bo brak jéj życia — wilgoci.

Po dwumiesięcznéj posusze, a czterdziestodniowéj od początku siewu żyta, dopiero w przededniu św. Marcina popadało. Zaraz potém mróz do —7° R. dochodzący, znów odwilż i dzisiaj przymrozek. Do posuchy takie nienormalne jesienne powietrze o jakie już straty gospodarza przyprawiło dziś tylko przeczuwamy, lecz smutne widoki przyszłorocznego sprzętu oziminy, widoczną i dotkliwą okaże się swego czasu. Wprawdzie jakiś sędziwy gospodarz szląski pociesza nas, przypominając, że w roku

1829 d. 4 listopada na niezwleczone całkiém jeszcze jesienne siewy przypadł mróz, zaś na św. Marcin okrył pola śnieg, który dopiero w zapusty stajał. A z pod niego pokryte najbujniejszą zielenią okazały się pola, i następne żniwo oziminy wprawd ie nie było obfite w słomę i kopy, lecz bardzo bogate w ziarno. Oby się i w tym roku podobnie powtórzyć chciało! Tymczasem mimowolnie nasuwa się pytanie jak ma sobie gospodarz w spozimku poradzić: czy przyorać rzadkie oziminy, lub połową zwykłego plonu się zadowolnić? A daléj, co ma w jéj miejsce zasiać: jarkę i owies same, lub jako mięszankę z grochem lub wyką, perki czy jęczmień? Ziarno do siewu będzie drogie, więc mnie się widzi, że latowe rośliny olejne, mak i len większą niż kiedykolwiek okryją płaszczyznę. Przytém i o zasobie przyszłorocznéj paszy pomyśleć winien, by pokryć niedobór koniczyny. Także dopiero wiosna stratę tę całkowicie wykryje; posucha bardzo szkodliwie na koniczynę oddziałała, w większéj części zeschła ona i spopieliła się.

Poprzednio już wykazałem, jakie powody wpłynęły na tegoroczne wysokie ceny produktów. Ceny te nietylko, że się na téj wysokości utrzymać muszę, ale ze względu na tak smutne widoki przyszłorocznego żniwa ciągle się podnosić, témbardziéj, że dawne zapasy powoli się już wyczerpnęły, i że mniéj niż mierny sprzęt perek oddziaływa na ceny chleba. Na dowód niech posłuży, że gdy w Berlinie w zeszłym roku o téj porze było 24,000 węcpli żyta na składzie, dziś jednego tysiąca węcpli doliczyćby się trudno. Że za szefel perek w Westfalii płacą do 10 złp., w Drażnie zaś za drezdeński szefel (= 1⁹/₁₀ szeflowi pruskiemu) 16 złp. Ten sam wzgląd oddziaływa także na ceny inwentarza żywego i jego produktów, a zapotrzebowanie opasów w Anglii i we Francyi nietylko nie ustaje, ale coraz wzrasta. Mimo to twierdzę, co już na wstępie wyrzekłem, że wysokie ceny zboża nie zbogacą gospodarza w przyszłym roku, bo przy lichym sprzęcie mało co będzie mógł sprzedać.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy banku pruskiego z dnia 30 listopada 1866.

Aktywa.

1. Brzęcząca moneta i w sztabach . .	69,709,000	tal.
2. Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas zastaw. . .	3,759,000	tal.
3. Remanenta wekslowe	67,126,000	„
4. Remanenta lombardowe	13,143,000	„
5. Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	14,836,000	„

Pasywa

6. Banknoty w obiegu	117,615,000	„
7. Kapitały depozytowe	19,978,000	„
8. Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	1,384,000	„

Berlin, 30 listopada 1866.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku.

Dechend. Schmidt. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann. Koenen.

— * **Stan czynności Banku Polskiego** od 21 do 27 listopada 1866.

1. Eskonto weksli krajowych.	rsr.		rsr.
Portefel w dniu 27 listopada	1,678,809.39	przyb.	26,338.68½
(Eskont 146,700.22, zwróc. 119,361.53½).			
2. Łodzkich	117,152.41	ubyło	1,000.—
(1,600.— 2,600.—).			
3. Skup weksli zagranicznych.			
Portefel w dniu 27 listopada.	61,842.03	ubyło	89,397.03
(Nabyto 808.16, zreal. 90,205.19).			
4. Pożyczki na zastaw papierów publicznych			
Wynoszą w dniu 27 listopada.	1,537,614.87	ubyło	47,493.—
(Udzielono —, zwróc. 47,493.—).			
5. Pożyczki na towary.			
W składzie warsz. w d. 27 listop.	386,208.95	ubyło	30,910.—
(Udzielono na wełnę 1,464.19 zwróc. 26,804.19).			
(Udziel. na inne towary 2,431.20 zwróc. 8,001.20).			
6. Pożyczki na kosztowności.			
Wynosiły w d. 27 listop. . . .	596,377.67½	przyb.	7,723.
(Zalicz. 9,575.73, zwróc. 1,852.73).			
7. Otwarte kredyta.			
Wynosiły w d. 27 listop .	5,148,636.87½	przyb.	62,203.—
(Udziel. 616,206.57, zwróc. 554,003.18½).			
8 Stan kasy.			
Monety złotéj było 27 listopada.	30,510.10	przyb.	80.45
„ srebrnéj „ „ .	2,741,301.61½	przyb.	7,787.74½
Bilety Banku Polskiego . . .	328,091.—	przyb.	9,750.—
„ kredytowe cesarstwa .	1,304,800.—	przyb.	614,364.—
	4,404,726.71½	przyb.	631,982.19½

— * **Mąka.** Berlin, 3 grudnia. Mąka pszenna nr 0 5²/₃—⁵/₁₂ tal., nr 0 i 1 5⁵/₁₂—5 tal., mąka rżana nr 0 4¹/₁₂—⁵/₁₂ tal., nr 0 i 1 4¹/₃—4 tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 3 grudnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 5 sgr. do 5 tal. 12½ sgr., mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 25 sgr. do 4 tal płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 4 grudnia

Pozn. nowe listy zast. 4% 88¾ płac. Pozn. listy rent. 89 płac. Pozn. 5% oblig. powiat. 80¾ płac. Banka. polsk. 79¼ płac.

Żyto: na grud. 49½ płac. grud. 1866 stycz. 1867 49½ płc., styc.-luty 1867 49½ płc., luty-marz. 1867 49½ płc., marz.-kwiecień 1867 49½ płc., na wiosnę 1867 49½ płc.

Okowita: (z beczką) na grud. 15¾—⅙—⅛ płc., styczeń 1867 15¼—⅙ płc., luty 1867 15¼ płc., marz 1867 15½ płc., kwiecień 1867 15½ płc. maj 1867 15¾ płc., kwiec.-maj 1867 15¾—¾—⁷/₁₂ pł.

Giełda berlińska, 3 grudnia.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 98¾ żd., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103½ płac., Obl. pstwa (3½) 85 płac., Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 120 płc.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 77¼ pł., dto (4%) 85⅜ płac., dto (4½) 92¾ żd., Pozn. nowe (4%) — płac. **Listy rent** Pozn. (4%) 89 płac., Prusk. (4%) 90 płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 44¾ płac. Poż narod. (5%) 52 płac., Losy z roku 1854 (4%) 58¼ żąd. kred. z r. 1858 58¼ płc., Losy z r. 1860 (5%) 63¼ płc. z r. 1864 (5%) 38½ żąd., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 58 Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 92½ płc., Ros.-polskarb. (4%) 63½ pł., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. 90 żąd., dto cząstki po 500 złp. (4%) 88¾ płac., Polski zast. 3 em. w rs. (4%) 61¼ pł. Włosk. poż. (5%) 53½—¾ pł. poż. (6%) 75⅝ płac. **Akcye kol żel.:** Kol.-mind. 149½ pł. Kar.-Ludw. 87 żąd. Austr. franc. 107⅛ płac., Warsz.-wied. płc. **Banki ltd.** Austr.-créd. mob. 52 płac, Pozn. prow. 10 Szląsk. stow- bank. (4%) 113 żąd. **Certyf. hipot. Hübnera** (4½%) 101¼ pł. Hansem. (4½%) 95 ż. Henckel (4½%) 97 pł. Ostrzl stow. bank. (4½%) 101¼ żąd., Meining. (4½%) — **Kurs gotówki i pap. pien.:** Frdr pruski 113½ płac. 110½ płac., suwereny 6. 22 płac., nap. 5. 11¼ płac., 5. 17 płac., doll. 1. 11⅝ płc., Zagr. bankn. 99⅝ żąd. Banknoty 79 płac., Ros. banknoty 81 płac. — **Dyskonto** 4½.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 70—86, żółta 76, biało pstra polska 83, piękna galicyjska 80—81 tal. płc., 2000 funt. na grudz. 78 żąd. 77½ płc., grudz.-stycz. kwiec.-maj 79½ płc., maj-czerw. 80 tal. żąd. Żyto: 200 w miej-scu 78—84 funt. 55¾—57½, z kolei płac, grud. —57—56¼ płc. 57½ żąd., grud.-stycz. 56—¼—55¾ płc. stycz.-luty 55¼, na wiosnę 54¼—⅝, maj-czerw. 54½—czerw.-lip. 54¾ tal. płac. Jęczmień: w miejscu 1750 —52 tal. płc. Owies: 1200 funt. miejscu 26—28 tal. 27—28 z kolei płac., na grudz. 27¼ płc., grudz.stycz. 27 na wiosnę 28, maj-czerw. 28½—¼ płc, czerw.-lip. 29 Groch: 2250 funt. w miejscu do gotowania 65—72 paszę 58—65 tal. płac Oléj rzepiowy: 100 funt. bez w miejscu 12¾—⅚ płc., na grudz. 12⁷/₁₂—½ płc., grudz. 12½ żąd., stycz.-luty 12⅓, kwiec.-maj 12¹¹/₁₂—⁵/₁₂, maj 12½ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 13¾ tal. żd. Ok. 8000% Trall. w miejscu bez beczki 16⁷/₁₂—½ tal. płc, na grudz. i grudzień-stycz. 16⁷/₁₂—⁵/₁₂ płac. i żąd., luty 16⁷/₁₂, kwiec.-maj 16¹¹/₁₂—17—16⅞ płac., ¹¹/₁₂ żąd. ⅚ płc czerw 17—⅙ żąd. ¹/₁₂ płac, czerw.-lipiec 17½ tal. płac.

Dnia 3 grudnia o godzinie 9 z rana zasnął w Bogu w Berlinie po długich cierpieniach radzca sprawiedliwości śp. **Michał Kwadyński** z Gniezna, o czém przyjaciołom i znajomym donosi

[5867] **Strapiona Rodzina.**

Obwieszczenie.

Konkurs otworzony nad majątkiem **Walentego Laurentowskiego**, oberżysty dawniéj tutaj, obecnie w Joachimsthal jako lekarza zamieszkałego, został przez wypłatę masy ukończony. Pana Laurentowskiego nieuznano za uniewinnionego.

Bydgoszcz, dnia 29 listopada 1866.

Królewski sąd powiatowy,
Wydział I. [5879].

Obwieszczenie.

Dostawa świec, mydła twardego i szarego, jako i mączki dla biór ratuszowych i zakładów miejskich, poruczoną zostanie najmniéj żądającemu.

Do tego wyznaczyliśmy termin licytacyjny na dzień

22 grudnia rb. przed południem o godzinie 11

przed pi radzcą miasta dr. Samter, na ratuszu, na który chęć podjęcia się dostawy mających z tém nadmienieniem wzywamy, że warunki w naszéj registraturze przejrzane być mogą.

Poznń, dnia 28 listopada 1866.

Magistrat. [5878].

Obwieszczenie.

Strugewiny, pomyje, stargana słoma z legowisk, gnaty i płaty z tutejszego domu chorych i obłąkanych, zakładu sierot i szpitala wydawane będą przez rok jeden od 1 stycznia rp. najwięcéj ofiarującemu.

Do tego wyznaczyliśmy termin licytacyjny na dzień

10 grudnia rb przed połud. o godz. 11 przed p. burmistrzem Kohleis na ratuszu.

Poznań, dnia 1 grudnia 1866. [5869]

Magistrat.

Walne Zebranie
Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego

odbędzie się w Poznaniu na wielkiéj sali Bazarowéj, w dniach 19 i 20 grudnia r. b., a rozpoczynać się będzie o godzinie 10 z rana dnia każdego. Czynności walnego zebrania rozpoczną się w dniu pierwszym tegoż zebrania, nie jak dotąd bywało, od przygotowawczych posiedzeń wydziałowych, ale raczéj od samegoż aktu plenarnego posiedzenia, jak to okazuje przygotowany przez Zarząd następujący porządek dzienny:

Porządek dzienny dla obrad walnego zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego w dniach 19 i 20 grudnia r. 1866.

I. Dnia 19 grudnia.

1. Zagajenie walnego zebrania przez Prezesa Zarządu i wezwanie walnego zebrania do wyboru przewodniczącego obradom.
2. Wybór przewodniczącego i dwóch sekretarzy.
3. Przedłożenie i zatwierdzenie porządku dziennego.
4. Przeczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego walnego zebrania.
5. Sprawozdanie Zarządu z rocznych czynności tegoż.
6. Sprawozdanie komisyi wybranéj do rewizyi kasy i wybór nowéj komisyi.
7. Odroczenie walnego zebrania do dnia następnego i rozdział tegoż na wydziały, tudzież wskazanie lokali do obrad wydziałowych i doręczenie tak porządków dziennych, jak i regulaminów przewodniczącym wydziałów.

II. Dnia 20 grudnia.

1. Zagajenie walnego zebrania przez Przewodniczącego.
2. Odczytanie sprawozdań przez referentów wydziałowych, a mianowicie:

a) przez referenta wydziału ogólnego; *b)* przez referenta wydziału rólnego; *c)* przez referenta chowu inwentarza; *d)* przez referenta wydziału leśnego.

3. Wnioski Zarządu, a mianowicie:

a) względem założenia szkoły rolniczéj teoretyczno-praktycznéj dla ekonomów; *b)* względem Ziemianina i przyjęcia tegoż pisma na rachunek Towarzystwa; *c)* względem komisyi, wyznaczonéj do zwiedzania wzorowych gospodarstw; *d)* względem zmiany ustaw dla Centralnego Towarzystwa Gospodarczego.

4. Wnioski ze strony walnego zebrania, resp. członków jego.
5. Wylosowanie trzech członków Zarządu i wybór trzech nowych w ich miejsce.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego. [5873].

Obwieszczenie.

Sklepy, znajdujące się w budynku wagi miejskiéj pod No. I II, IV i V wraz z piwnicami i No. III bez piwnicy wydzierżawione zostaną od 1 kwietnia 1867 r. do ostatniego marca r. 1868 najwięcéj ofi rującemu

Do tego wyznaczyliśmy termin licytacyjny na **dzień 20 grudnia rb.** przed południem o godzinie 11 przed panem radzcą miasta Dr. Samter na ratuszu.

Warunki przejrzane być mogą w naszéj registraturze.

Poznań, dnia 28 listopada 1866.

Magistrat. [5877].

Walne zebranie członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu wrzesińskiego, odbędzie się **dnia 6 grudnia rb.** o godzinie 11 przed południem w Miłosławiu w Bazarze w lokalu pana Jüngsta, na które Członków zaprasza

Dyrekcya. [5832].

Zawiadamia się członków honorowych jak zwyczajnych ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu mogilnickiego, aby się licznie zebrali na **dzień 9 grudnia rb** w oberzy p. Madałkiewicza w Mogilnie do oboru delegowanych na główne zebranie do Poznania. [5870]

Dyrekcya.

W skutek uchwały walnego zebrania Tow. ku wspier. urzędników gosp. w W. Ks. Pozn. pow. kościańskiego z dnia 2 grudnia c. uprasza się wszystkich członków honorowych jako zwyczajnych o nadesłanie zaległych składek aż do incl. **10 mb.** za czas aż do nowego Roku 1867, w przeciwnym bowiem razie przez zaliczkę pocztową ściągnięte będą. [5880].

Dyrekcya.

Dom **Kruszewo** pod **Czarnkowem** potrzebuje zdatnego **młynarza**, kawalera, od **1 kwietnia 1867 r.** do młyna parowego. [5791]

Guwerner Polak, złożywszy egzamin dojrzałości, życzy sobie przyjąć miejsce w Księstwie lub Królestwie zaraz lub od Nowego r. Bliższa wiad. pod lit. **J. K.** poste restante w **Ostrowie.** [5831].

Podleśny, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa leśnego, zarazem doświadczony strzelec, opatrzony dobremi świadectwami i rekomendacyami, wolny od wojskowości poszukuje tu lub w Królestwie odpowiedniéj posady. Łaskawą refleksyą w listach frankowanych przyjmuję **R 7 poste restante w Srodzie.** [5852]

Dom **Swinlary** pod **Kłeckiem** potrzebuje od Nowego Roku dobrego **kucharza** z żoną lub téż kawalera. [5787]

Osoba, w średnim wieku poszukuje miejsca **gospodyni** do majętności wiejskiéj. Dowiedzieć się można przy **Strzeleckiéj ulicy No. 8** w pomieszkaniu **J. Gloger.** [5876]

Poszukuje się **gospodyni** czyli rządczyni dobréj i **kucharze**, nieżonatego umiejącego strzelać do pewnego Dominium. Pragnie się tych ludzi niezamłodych, znających swoje obowiązki. Reflektanci zgłosić się mogą do 14 grudnia, u **Berasa** ulica Szkólna 11. [5875]

Uczenia do kantoru poszukują **Bracia Jabłońscy** przy Szerokiéj ulicy No. 22. [5785]

Umeblowany pokój jest przy Podgórnéj ulicy No 5 do wynajęcia. [5866]

Mieszkanie na 1 piętrze przy Nowéj ul. w Kamienicy do Bazaru należącéj, jest do wydzierzawienia. Składa się z dwóch dużych pokoi od frontu, trzech pokoi od podwórza, kuchni, drwalnika, piwnicy i schowania. [5865 **Magnuszewicz.**

Kamienica w Trzemesznie No 45/46 dobrze utrzymywana i do każdego przedsięwzięcia najdogodniéj położona, jest pod korzystnemi warunkami z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu [5848].

Folwark, osobno położony, obejmujący przeszło 500 mórg areału, jest z wolnéj ręki do sprzedania, bez pośrednictwa trzeciéj osoby. Przez list frankowany **poste rest. B. Z. w Koźminie**, bliższéj wiad. zasięgnąć można. [5828]

Zgubiony dnia 28 zm. **złoty guzik z czarną emalią** na chórku w Bazarze, może być za zwrotem kosztów insercyi odebrany [5864] **Magnuszewicz.**

Prywatny zakład wojskowy.

Podpisany, wsparty dwudziestoletnią praktyką i najznakomitszemi siłami naukowemi, przygotowywa pod najkorzystniejszemi warunkami do egzaminu **na oficerów, podchorążych i do jednor. służby wojskowéj.** Pensya stanowi odpowiednia z najsumienniejszą opieką.

C. Schwinger,
podporucznik pozasł.
Berlin, Hollmannstr. 32.

Ukończywszy wysyłkę X zeszytu

Oświaty,

prosim tak pp. pełnomocników jak i pojedyńczych pp. przedpłacicieli o rychłą spłatę zaległości; zamknięcie rachunków piérwszego tomu koniecznie tego wymaga. Tych nawet s czytelników, którzy nas do wzięcia zaliczki upoważnili, wzywamy uniżenie o zwolnienie nas od tego trudu, gdyż jilość mających się pisać listów byłaby zbyt wielką. Dla wygody zobopólnéj zechcą pp. przedpłacicieli równocześnie dołączyć i prenumeratę na rok przyszły, abyśmy liczbę egzemplarzy do tego zastósować mogli. [5757]. **„Wydawnictwo Oświaty.“**

Mój skład i wypożyczalnią nut

zaopatrzone w znaczny dobór najnowszych i wszelkich dawniejszych utworów muzycznych polecam łaskawemu uwzględnieniu. Warunki abonamentu są dla publiczności nader korzystne, a abonament każdego dnia rozpocząć można. Wszelkie nowości muzyczne adresowane przez którykolwiek inny zakład są również i u mnie zawsze w zapasie.

Katalog mego składu i wypożyczalni nut wyjdzie w pierwszéj połowie miesiąca grudnia z druku i na żądanie prześlę takowy każdemu **gratis.** [5665]

Mieczysław Leitgeber,
w Poznaniu, (Hotel du Nord.)

Od 1 stycznia zawakuję i donoszę mającym przezemnie chęć być usłużonym, iż reflektan może się od adresem moim **Zbo owo** pod **Tarnowem** jednakże franko zgłosić.

Z uszanowaniem
Leon Lehmann,
Kamerdyner.
[5836]

Dobra rycerskie

pod Środą ¼ mili od żwirówki a 4 mile od Poznania położone, obejmujące około 1800 mórg areału, z łąkami dobremi, włącznie 90 mórg boru, są bez pośrednictwa agentów z wolnéj ręki do sprzedania, z zaliczką 50,000 tal. Bliższe szczegóły udzieli na fr. zapytania **K. Winżewski we Wrześni.** (5562)

Ziemianin

Tygodnik przemysłowo-rólniczy

wychodzić będzie z początkiem roku 1867 jako ***organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego***

i na rachunek tegoż Towarzystwa, a pod redakcyą pp. ***Włodzimirza Wolniewicza*** i ***Maksymiliana Jackowskiego***, oraz za pomocą i współpracownictwem znanych z pióra agronomów, przedewszystkiém członków samegoż Towarzystwa.

Jako organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, a tém samém wszystkich połączonych Towarzystw jego filialnych, i jako organ umiejętnego rólnictwa w ogóle, ma Ziemianin z jednéj strony obznajmiać ziemian z rozwojem i postępem nauk i doświadczeń agronomicznych, z drugiéj strony reprezentować rozwój praktycznego gospodarstwa w połączonych Towarzystwach rólniczych, i centralizować rólnicze interesa tychże Towarzystw. Pod względem formy będzie miał sobie za jedno z głównych zadań, aby był przystępnym dla większości członków tychże Towarzystw, jak niemniéj pożytecznym dla ogółu ziemian.

Wychodzić będzie pod temi samemi warunkami, jak dotąd, a mianowicie w tych samych terminach tygodniowych, w tym samym formacie arkuszowym i po téj saméj cenie.

Przedpłata więc **kwartalna** wynosić będzie: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop., a w cesarstwie Austryackiém 1 złr. 75 cent.

Wszelkie przesyłki i korespondencye adresować należy **franco**: do Redakcyi Ziemianina, na ręce sekretarza redakcyi p. ***Mrozińskiego*** w Poznaniu.

Donosząc o téj zmianie w redakcyi i wydawnictwie Ziemianina, zaprasza do gorliwego poparcia tego przedsięwzięcia i do licznego prenumerowania [5872].

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego.

Cicha łza Chrześciańska.

Książka do nabożeństwa dla katolików

po

talarze jednym.

Edycyą tę, jako od prawdziwego jéj właściciela, Panów Gebethnera i Wolffa w Warszawie nabytą poleca

[4931] księgarnia nakładowa ***J. K. Żupańskiego.***

Uwagi godne.

Szanownéj publiczności donoszę niniejszém uniżenie, że przez osobiste zakupno w **Berlinie** i **Wiedniu** jestem w możności zadosyć uczynić wszystkim wymagalnościom i polecam en gros i en détail:

Prawdziwe cygarówki z morskiéj piany z futeralikami i bez nich (pod gwarancyą),
Cygarówki z wisłówki, z rogu i trzciny,
Wszelkie gatunki długich cybuchów z wisłówki, wiśniowych i pieprzowych,
Kamienickie, krótkie fajeczki, lulki wodne i workowe, (Schlauch- und Wasserpfeifen),
Najozdobniejsze portmonetki, cygarniczki i pugilaresy z haftami i bez haftów,
Najnowsze **krzesiwa i chemiczne maszynki do zapalania.**

Charles Kaul,
[5862] róg ul. Zamkowéj No. 4, naprzeciwko góry zamkowéj.

NB. Aby zapobiedz pomyłkom, proszę uważać dokładnie na moją firmę.

Fabryka pieców i towarów glinianych w Giesmansdorf - Tschauschwitz

pod Nissą (Neisse)

poleca swe piece do ogrzewania z glazurą emaliową, które wyrównają zupełnie fabrykatom berlińskim i po odpowiednio tanich sprzedają się cenach. Fabryka utrzymuje osobną pracownią dla plastyki i jest w stanie dostarczać w największym wyborze wszystkie gatunki pieców, jako to: kominkowe, pokojowe, machiny do gotowania itd. w najnowszych formach eleganckich z licznemi ozdobami, tak glazurowane jak i w farbach enkaustycznych a na żądanie zatrudnia się stawianiem zakupionych pieców wedle konstrukcyi najlepszych, i dodaje potrzebne części mosiężne i żelazne po cenach zakupna.

Rysunki pieców i cenniki rozsyłają się na żądanie a anszlagi urządzeń pieców sporządzają się. Pierwsze jako téż zupełny wybór wszystkich gatunków pieców znajduje się **na naszym składzie w Poznaniu Zamkowa ulica No. 2** i u pp. **S. Kronthala i Syn**, przy Rynku, gdzie się zamówienia przyjmują.

[5732]. Zarząd fabryczny ***Karól Friedenthal.***

Niniejszém pozwalam sobie szanowną Publiczność uprzedzić, że **znaczną część składu mego przeszłorocznego w wszelkich artykułach, stósownych na prezenta gwiazdkowe,** po nader zniżonych cenach **od 2 grudnia rb. wyprzedawać będę.**

[5820]. **K. Żupański.**

Kapitały od 20 do 70,00[0 ta]larów na dobra rycerskie w [Wielkiem] Ks. Poznańskiém i Prusach [zaro]chodnich bezpośrednio po [dobrym] zastawnych są do wypożyc[zenia] przez **Bernharda Ra[...]** [5882]. Wielkie Garbary [...]

Król. pruskie

losy loteryj[ne]

do najbliższéj pierwszéj klasy dnia 9 [...]

18½ tal. 9⅙ tal. 4 7/12 tal. 2 1/3 tal. 1/32 20 sgr. 1/64 10 sgr.

przedaje i rozsyła, **wszystko na [...]kowanych asygnacyach u[...]lowych,** za zaliczką pocztową [...] słaniem pieniędzy

handel papierów krajowy[ch]

M. Meyer w Szcze[cinie]

W ostatniéj loteryi padło w pow[...] debicie 15,000 tal. na nr. 56199.

Łyżwy

we wszelkich gatunkach i wiel[kościach] **zamki bezpieczeństwa, p[...]stawki** brązowane do łopatek, s[...] i haczyków do ocinania, **kosze do piece szamotowe** i **żelazn[e]** też **wagi stołowe** i wagi z gal[...] **ważenia bydła**, poleca handel [...]

[5881]. **F. Oberfelta i [...]**

H. Humbe[rg]

Tauenzienstrasse 6b,

Wrocław,

poleca **machiny do drylowa[nia i] rozrzucania mierzwy** kom[...] ogólnie za najlepszą uznanéj **James [...] i Sons** w Peasenhall i prosi o wcze[sne] mówienia na wiosnę. Katalogi bezp[łatnie]

100 kóp trzciny

mularskiéj i na **dachy** jest do [sprze]dania w **Dalewie** pod **Sremem.**

Lekarskie

polecenie.

Panu **G. A. W. Mayer** w Wroc[ławiu]

Pan **Dr. Prasse** tu w miejscu z[...] żonie mojéj celem przywrócenia zdrowia, (bo cierpi na katarową robę piersi i płuc) użycie Pańskiego

białego syropu pier[sio]wego.*)

Nie omieszkuję więc usłuchać t[e]dy lekarskiéj, zwłaszcza, że pa[n] Prasse posiada najzupełniejsze w[...] steczku naszém zaufanie i Pańsk[i] rop piersiowy zna oddawna itd.

Seidenberg pod Zgorzelicami.

Karól Rob. Sillin[g]
[5874]. kancel. sądowy.

*) **Domowy ten środek**, od lat [...] szło dziesięciu zaszczytnie zn[ani] ważny jest zawsze w zapasie [...] dynym w Poznaniu składzie **L. Spiro,** Rynek No. 87.

Czekoladę z żelaza funt 24 s[gr.] **Wełnę na zęby,** trąbka 2½ sgr. (5101) apteka **Eisn[er]**

Na Dom. **Owieczkach** p[...] **znem** jest jeszcze do [sprzeda]nia **partya tryków** [...]ne bogatych.

W sobotę rano dnia 8 b. m. stanę znowu w hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z łęgu kiego** na sprzedaż. **W. Ha[...]**
[5863] handlar[z]

Teatr amatorski[...]

w Dolsku

na cele dobroczynne, odbędzie się **grudnia 1866 roku**

Lamberta salon.

W środę, dnia 5 grudnia 1866 koncert symfoniczny, wykonany przez strę 50 pułku.

Początek o godzinie 7½. Cena przy kasie 5 sgr. Biletów po 5 sgr. biletów familijnych 5 za 15 sgr. do[stę]żna w składach muzykaliów pp. Bote Schlesingera i Spiro i u kupca p. [...] przy ulicy Wrocławskiéj No. 20.

NB. W czwartek, dnia 6 grudnia [...]szy koncert symfoniczny abonam[entowy] sali hotelu **Sterna.**

Bilety na numerowane krzesła po[...]ważne na trzy koncerta, są do nab[ycia] łącznie u pp. Bote i Bock.

C. Walther, kapel[mistrz]

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.